

al. 3

÷

Sprawozdanie

Wydziału krajowego o projekcie do ustaw o języku w administracji i w sądach.

Wysoki Sejmie!

Na posiedzeniu Wysokiego Sejmu z dnia 26. kwietnia 1861. przedstawiony wniosek przez sprawozdawcę komisji specjalnej, posła Smarzewskiego następującej treści:

Sejm uchwali:

• Wydział Sejmowy przedstawi Sejmowi projekt do ustawy w celu zastąpienia języka niemieckiego w szkołach, sądownictwie i administracji językiem polskim i ruskim • jednogłośnie przyjętym został. •

Wyrażona w tej uchwale zasada weszła już częściowo w życie przez ustawę o języku wykładowym w szkołach ludowych i średnich kraju naszego z dnia 22. czerwca 1867.

Obecnie przedkłada Wydział krajowy projekty do ustaw o języku w administracji i sądownictwie.

1/ 2/ 3/

Jeżeli się dotychczas nie wywiązał był z powyższego zadania, przyczyny szukać należy w sytuacji politycznej, która nie dawała żadnej nadziei, iżby uchwała w powyższym duchu przez Wysoki Sejm powzięta, najwyższą sankcją otrzymała, i tym sposobem stało się, iż projekty dotyczące, opracowane obszernie jeszcze w roku 1861., a następnie uchwalone przez Wydział krajowy spoczywać musiały w aktach, oczekując lepszych czasów.

Dziś, kiedy ustawa zasadnicza z dnia 21. grudnia 1867. L. 142. Dz. P. P. i Rz. o ogólnych prawach obywateli Państwa tyle razy przez Najjaśniejszego Pana wyrzeczone równouprawnienie wszystkich narodowości w formę prawa ujęła, możemy się z wszelką otuchą spodziewać, iż zasada ta nie zostanie już martwą literą, nie zostanie już, jak przez długie lata bywało, tylko bronią przeciw równouprawnieniu wszelkich narodowości, ale rozwinięta w sposób zdrowy i sprawiedliwy, nie tylko wprowadzi nas w posiadanie rzeczywiste praw, przez wiek cały nam odmawianych, ale nadto przyczyni się do uspokojenia umysłów, a tem samem do swobodniejszego rozwinięcia wszelkich sił kraju ku jego i całej Monarchii dobru.

Nadto projekty te, jeżeli przez Wysokie Zgromadzenie przyjęte zostaną, dadzą obecnemu Rządowi najlepszą sposobność okazania krajowi przez uzyskanie najwyższej sankcji, iż stanowczo opuścił drogę systemu germanizacyjno-centralistycznego, a wprowadzając w życie to, co w zasadzie uznał za słuszne, na zaufanie kraju zasługuje.

Nim wszelako przystąpimy do szczegółowego uzasadnienia przedłożonych tutaj projektów, uważamy za nasz święty obowiązek przejść historię języków krajowych w administracji i sądzie od czasu, kiedy kraj przeszedł pod berło austriackie. Oparci na sumienném badaniu tej historii, wykazemy, jak niesprawiedliwie postąpiono sobie z naszym językiem, i jak wszelkimi środkami chciano usunąć język narodowy, a na jego miejscu zaszczerpieć język obcy. Niech nas nikt nie posądza, iż wywołujemy niepotrzebne już rekryminacye, bo teraz, kiedy mamy się rozstać z narzuconym nam językiem, potrzeba jeszcze dokładnie zbadać wszystkie środki i sposoby, jakimi się posługiwano, aby język narodowy usunąć, potrzeba z wszelkim spokojem przesunąć przed pamięcią swoją cały szereg upośledzeń.

jakich narodowość nasza doznała. Rozwinięcie tego obrazu, aczkolwiek smutnego, wskaże nam drogę, jaką postąpić należy, aby raz na zawsze położył tamę zgubnym nam dążnościom. Zauważyć musimy wreszcie, że wywód ten zaczępi w pierwszych czasach panowania austriackiego o szkołę, albowiem Rząd, nie zastawszy w kraju żadnego żywiołu niemieckiego, musiał system germanizowania rozpocząć w szkołach.

I. Kiedy w r. 1772. Galicya przeszła pod panowanie Austrii, nie był język niemiecki w żadnej części kraju, ani przez żadną warstwę ludności używany; w administracji publicznej język polski, w sądownictwie polski i łaciński, w szkołach ludowych polski, w średnich szkołach i akademiach polski i łaciński. Trudno było od razu wprowadzić język niemiecki; sam Rząd wahał się jeszcze w pierwszej chwili przystąpić do systemu germanizowania, albowiem za nadto świeże były rany, pierwszym podziałem Ojczyzny zadane, aby się chciało ich szorstką dotykać ręką, a napływ obco-krajowców był w pierwszych latach za mały, aby go użyć było można do skutecznej propagandy niemieczyny. Mimo to już w pierwszych zaraz latach przystąpiono przynajmniej do nawiązania wątki przyszłej germanizacji.

I tak Rząd śp. Cesarzowej Maryi Teresy, mając na oku zaprowadzenie szkół uregulowanych ludowych na sposób, jak takowe w innych krajach niemieckich istniały, tudzież zamierzając do szkół ludowych w czasie ile możliwości blizkim wprowadzić język niemiecki, rozporządził w roku 1774., aby urządzono szkołę główną normalną we Lwowie, w której się kształcić mieli kandydaci do stanu nauczycielskiego. Tak ukształceni nauczyciele mieli być umieszczeni przy tworzyć się mających szkołach po większych miastach, które znowu miały kształcić nauczycieli dla szkół trywialnych.

Gdy wszelako nie można było od razu uzyskać nauczycieli zdolnych do szkoły, we Lwowie założyć się mającej, bo prawie nikt nie posiadał języka niemieckiego, a miał przeważać w niej język niemiecki, więc nie założono na razie we Lwowie zamierzonej szkoły normalnej, ale mianowano w tym samym roku 1774. we Lwowie, Przemyślu i Jarosławiu nauczycieli języka niemieckiego, których obowiązkiem było, obok języka niemieckiego, udzielać także nauki metody młodzieży dorosłej. Nie znalazły wszelako i te szkoły niemieckie ochotników w kraju, dla tego w krótkim czasie ustały równie, jak podobne szkoły niemieckie, założone w r. 1776. i 1777. w Samborze i Stanisławowie.

Przewidywał wszelako ck. Rząd, że powyższe szkoły nie wydadzą, przynajmniej nie tak prędko, plonu spodziewanego i innego środka się chwycił. Żeby dla otworzyć się mającej szkoły głównej we Lwowie uzyskać nauczycieli, obznajomionych z planem naukowym austriackim, wysłał kosztem własnym kilku kandydatów do Czech, gdzie pod dyrekcją tamtejszego jeneralnego inspektora szkół, Kindermana, nie tylko metodę szkół austriacką sobie przywłaszczyli, ale i języka niemieckiego koniecznie nabyć musieli. Tym sposobem stało się możebnem, utworzyć szkołę główną normalną we Lwowie w r. 1775., za nią szły już inne szkoły po miastach innych i miasteczkach, wszystkie na sposób niemiecki urządzone, we wszystkich język niemiecki górujący, a język polski o tyle utrzymany, żeby uczniowi pierwsze pojęcia wszczepić można.

Szkoła bowiem lwowska dostarczyła nauczycieli do szkół innych normalnych, które znowu były zarybkiem dla mniejszych szkół. System ten z żelazną konsekwencją przeprowadzono za czasów rządu Cesarza Józefa II., i tym sposobem stało się możebnem, że nie tylko już w szkołach, nawet ludowych, niemieckiemu językowi dano przewagę, ale zastąpiwszy w administracji język polski i łaciński językiem niemieckim, nakazano patentem z dnia 1. grudnia 1785. urzędnikom sądowym nauczenia się języka niemieckiego w celu zaprowadzenia go po trzech latach jako języka urzędowego i wyłącznego w wszystkich sądach, co jeszcze i tem poparto, że dekretem nadwornym z dnia 22. lutego 1787. L. 130 zagrożono adwokatom utratą posady, jeżeli po upływie dwóch lat pism spornych po niemiecku nie będą podawać. Nie dość na tem, bo nie tylko w szkołach, urzędach i sądownictwie, względem których przynajmniej powiedzieć było można, że podlegają najwyższej władzy i jej rozkazom, ale nawet w tamto-czesnej reprezentacji krajowej, organie li tylko krajowym, narodowym, rządowi niepodległym, usiłowano system ten wprowadzić.

Dekret nadworny z dnia 5. sierpnia 1786., intymowany dekretem gubernialnym z dnia 18. sierpnia 1786. opiewa: »iż do dostąpienia urzędu Deputata stanowego umiejętność języka niemieckiego nieochoybnie jest potrzebną, a zatem żaden o ten urząd starający się, któręby języka niemieckiego nie umiał, od zgromadzenia Stanów do obierania podany lub od niego obrany być nie może.« Tak widzimy, że system germanizowania wszystkich chwycił się środków, młodzież i starszych, klasy wyższe i niższe równą ogarnął pieczołowitością, a jeżeli mimo to po upływie lat 90 nie dopiął tego, czego chciał dopiąć, nie zrobił z Polaków Niemców, nie może pokazać, że byt materyalny i

oświatę podniósł, przeciwnie przyczynił się i był główną zaporą do rozszerzenia prawdziwej nauki, toć zaprawdę nikt przyznać nie może, że system ten był skutecznym tak dla rządu, jak i dla kraju.

Tę wysoką krzywdę, już na początku rządów austryackich sobie wyrządzoną, czuł kraj głęboko, lecz nie miał organu, dość powagi w oczach Rządu mającego, żeby żale swoje słusznym władzom centralnym z skutkiem wynurzyć, pojedyncze głosy ugrzęzły w aktach instancji różnych, a jeżeli dostały się do stóp tronu, dodawano im takie konkomitacje, że skutku osiągnąć nie mogły. Dopiero gdy ś. p. Cesarz Leopold II. na tron wstąpił, i zwolniały trochę naprężone ku centralizacji i germanizowaniu lejce rządowe, cofnięto dekretem nadwornym z dnia 2. listopada 1790. L. 8550. powyższy dekret nadworny z dnia 22. lutego 1787., orzeczono dekretem nadwornym z dnia 27. Maja 1791., iż do osiągnięcia posady sądowej język niemiecki nie jest potrzebnym, i przywołano do Wiednia Deputację krajową, która między innymi życzeniami także prośbę o wprowadzenie języka polskiego w szkołach u stóp tronu złożyła.

Lecz usiłowania naszej Deputacji, która oprócz tej prośby, inne ważne, tamtoczesnemu położeniu zupełnie odpowiednie żądania przedłożyła, spełzły na niczem.

Śmierć bowiem Cesarza Leopolda II. i następnie wojny, wstrząsające całą Europą przerwały wszystkie, w tym względzie rozpoczęte prace, a zgromadzenia Stanów; któreby były mogły choć najskromniejsze życzenia wynurzyć, dopiero po ich reorganizacji, która w roku 1817. nastąpiła, przyszły do skutku.

Przez ten cały szereg lat kraj nasz ogromne składał ofiary dla podtrzymania tronu Najjaśniejszej Dynastji, synowie jego przelewali krew swoją na wszystkich niemal polach bitwy, nie tylko za tron, ale nawet i za ojczyznę niemiecką, w domu zaś nie otrzymaliśmy najmniejszej koncesyi dla naszej narodowości, dla podniesienia bytu materialnego kraju naszego.

Nawet stypulacje kongresu wiedeńskiego, o których niżej pomówimy, a które, usankcjonowawszy rozebranie Polski, przynajmniej narodowość naszą zagwarantowały, nie pociągnęły w Galicyi innego za sobą skutku, jak tylko reorganizację Stanów galicyjskich, w roku 1817. ogłoszoną.

Spuszczamy zasłonę na rolę, jaką kazano odgrywać sejmom stanowym, i tylko tyle niech nam wolno będzie nadmienić, iż sejmy te, składające się ze szlachty, wyższego duchowieństwa i reprezentantów miasta Lwowa, zasiadały we Lwowie na kilkudniowym zebraniu się, nie uzyskując nigdy tego, o co się dopominały, a dziękując zawsze za to, o co nigdy nie prosiły.

Mimo to Sejm ten galicyjski nigdy nie spuścił z oka obowiązku swojego czuwania nad dobrem narodu, a szczególnie nad utrzymaniem języka polskiego w urzędach i szkołach.

I tak w roku 1818. prosiły Stany, aby najwyższe rozporządzenie z dnia 8. sierpnia 1818., nakazujące, aby z każdego stanu przynajmniej jeden deputat niemiecki język posiadał, cofnięte zostały, na co otrzymały najwyższy dekret z dnia 23. grudnia 1818. tej treści, że przy powyższem rozporządzeniu i nadal pozostać ma.

Dnia 15. maja 1819. ponowiono tę prośbę, nie otrzymano wszelako na nią żadnej odpowiedzi, ponieważ e. k. kancelarya nadw. oświadczyła dekretem z dnia 8. lipca 1819., iż nie uważa za stosowne podać tej prośby do najwyższej decyzji. Na posiedzeniu z roku 1820. po trzeci raz przedłożono tę samą prośbę, przytaczając, że takie postanowienie jest upośledzeniem języka ojczystego.

Wyszedł na to dekret nadworny z dnia 30. marca 1821., odmawiający tej prośbie, raczył wszelako Najjaśniejszy Pan kazać oznajmić Stanom: że powyższe rozporządzenie nie jest upośledzeniem języka krajowego, gdyż Najjaśniejszy Pan sam stara się o utrzymanie i wykształcenie języka krajowego, a tylko środkiem może być do poparcia tego celu, jeżeli mężowie wykształceni, oprócz języka ojczystego, także inne posiadają języki.

Na posiedzeniu z roku 1821. prosiły Stany, aby praktyczna nauka gospodarstwa w języku krajowym dawana była, inaczej bowiem ta klasa, która tej nauki najwięcej potrzebuje, nie mogłaby z niej korzystać.

Na tę prośbę nie przyszła żadna odpowiedź. Na pogłoskę, że w Sądach ma być zaprowadzony język niemiecki, Stany na posiedzeniu roku 1826. uchwały prośbę do Najjaśniejszego Pana, aby, jeżeli zmiana jaka nastąpi, ojczystemu językowi dano pierwszeństwo przed niemieckim.

Odwolały się Stany na okoliczność, że wszystkie kontrakty, zapisy i umowy spisują się w języku krajowym, że na nich opiera się cała własność prywatna, że wszystkie dowody przez świadków i przysięgi tylko w języku krajowym prowadzone być mogą, że wszystkie indagacje karne, pertraktacje spadków i opieki prowadzone być muszą w języku ojczystym, że zatem i w sprawach spornych to samo nastąpić może, że Najjaśniejszy Pan powyższym dekretem z dnia 30. marca 1821. sam oświadczyć raczył, jako stara się z własnego popędu o utrzymanie i wykształcenie

ęzyka krajowego; że zaprowadzając język polski do procesów, stawia się samą stronę w możności czytania aktów, czuwania nad swojemi prawami, a przez to przyczyniania się do zmniejszenia procesów.

Na ten wniosek odpowiedziało c. k. Gubernium dnia 27. września 1827. L. 62.668, że Jego C. K. Apostolska Mość przyrzekł na tą prośbę odpowiedzieć.

Na posiedzeniu z roku 1833. prosiły Stany o zaprowadzenie szkół technicznych z językiem krajowym, jako wykładowym, prosiły oraz, aby nauka języka nie tylko w 1. i 2. klasie normalnej, ale także w 3. i 4. klasie normalnej i w pierwszych czterech klasach gimnazyalnych dawana była, aby w 5. i 6. klasie gimnazyalnej ćwiczone uczniów w stylu polskim, żeby tym sposobem na wszechnicę już tylko literaturę wykładano, nie zaś także i gramatyki uczono, żeby uczniów w gimnazyum i na filozofii pociągano pod surowy examin z polskiego języka, żeby u profesorów gimnazyalnych nie zadowalano się znajomością jakiegobądź języka sławiańskiego, ale wymagano od nich języka polskiego, żeby katedry literatury polskiej zaprowadzono w Przemyślu, Tarnopolu i Czerniowcach, żeby niektóre przedmioty a mianowicie nauka religii w gimnazyach i na filozofii w polskim języku dawane były.

Na to otrzymały Stany odpowiedź z dnia 30. kwietnia 1834., jako Najjaśniejszy Pan jak dotychczas, tak na przyszłość rozkrzewianie nauk i ustanowienie pożytecznych zakładów naukowych na oku mieć będzie.

Na posiedzeniu z roku 1841. prosiły Stany usilnie o utrzymanie języka polskiego w sądownictwie, odwołując się do potrzeby krajowej, do wielkiej i pięknej literatury polskiej, nakoniec i do dobroci Najjaśniejszego Pana.

Na tę prośbę otrzymały najwyższe postanowienie z dnia 28. marca 1841., że gdy toczące się rozprawy względem języka sądowego jeszcze nie są ukończone, Stany załatwienia swej prośby w cierpliwości oczekiwać powinny.

Na posiedzeniu w roku 1842. odbytem wniosły Stany prośbę do Najjaśniejszego Pana, aby:

1. w szkołach trywialnych początki języka niemieckiego w polskim języku dawane były;
2. w szkołach normalnych zaprowadzono dobrą gramatykę polską;
3. w gimnazyum i na filozofii przynajmniej jeden przedmiot a mianowicie nauka religii w polskim języku udzielane były;
4. w wyższych klasach gimnazyalnych młodzież także w stylu polskim ćwiczone;
5. język polski i literaturę wykładano także na wydziałach filozoficznych;
6. nauka tego języka dla wszystkich, którzy się chcą oddać zawodowi duchownemu lub publicznej służbie, była przedmiotem obowiązkowym.

Na tę, równie jak na podobną prośbę z roku 1841., wyszło następujące najwyższe rozporządzenie:

1. Co się tyczy prośby, aby nauczyciele w wyższych klasach gimnazyalnych ćwiczyli młodzież także w polskim stylu, mają Stany odczekać nową organizację gimnazyów.
2. Prośbie, aby nauka języka polskiego i jego literatury, tak jak to na uniwersytecie bywa, także na wydziałach filozoficznych wykładana była, odmówiono.
3. Równie odmówiono prośbie, aby nauka języka polskiego dla tych, którzy się stanowią duchownemu lub zawodowi urzędniczemu oddać zamysłają, była przedmiotem obowiązkowym, ponieważ już istnieje rozporządzenie, że każdy urzędnik w Galicyi posiadać musi język polski lub jaki inny język sławiański.

Uwiadomiono oraz Stany, że ku zaprowadzeniu dobrej gramatyki polskiej, stosowne poczyniono kroki, równie jak toczą się już rozprawy względem udzielania w szkołach ludowych nauk w językach krajowych, o zaprowadzeniu języka polskiego przy nauce religii w gimnazyach i wydziałach filozoficznych, nakoniec nad pytaniem, czyliby nie należało naukę języka i literatury polskiej zrobić przedmiotem obowiązkowym przynajmniej dla słuchaczy teologii.

Na te wszystkie ustępy mają Stany oczekiwać najwyższego postanowienia.

Na posiedzeniu roku 1843. prosiły Stany o najwyższą decyzję na prośbę o utrzymanie języka polskiego w sądownictwie, i otrzymały ją z datą 9. lipca 1844., w której odesłano Stany do najwyższego rozporządzenia z dnia 2. kwietnia 1844. tej treści: że Jego C. k. Apostolska Mość nie zezwala na używanie języka polskiego w sprawach spornych, z resztą pozostawia dawne rozporządzenia nietykalne; w sądach patrymonialnych zaś ma pozostać używanie języka polskiego i niemieckiego, jak dotychczas zwyczaj bywał. Z resztą raczył Najjaśniejszy Pan Stanom dla ich uspokojenia oświadczyć, że na prośby Stanów o rozszerzenie nauki języka polskiego zawsze stosowne względy miał, i że na ten przedmiot i na przyszłość staranie swoje zwracać będzie.

Na posiedzeniu z roku 1844. skarżyły się Stany, że c. k. Sądy szlacheckie i apelacyjny nie trzymają się najwyższych postanowień i wydają wyroki i uchwały w sprawach spornych nie w języku łacińskim, i że Magistraty

i Sądy patrymonialne tak w pismach jak i wysłuchaniu stron używają języka stronom niezrozumiałego. Oraz prosili Stany, aby przynajmniej kilka przedmiotów w technicznym oddziale szkoły realnej w języku polskim dawano.

Na tę prośbę, o ile się tyczy języka sądowego, odesłano Stany do rzeczony Najwyższej decyzji z dnia 2. Kwietnia 1844., co się zaś tyczy wykładu niektórych przedmiotów w oddziale technicznym w języku polskim oświadczone Stanom, że Najjaśniejszy Pan raczył w tym względzie zasięgnąć zdania c. k. komisji nadwornej naukowej.

Na posiedzeniu z r. 1845., żaliły się Stany jeszcze raz, że mimo najwyższych postanowień sądy zarzucają język łaciński, natomiast zaprowadzają coraz gęściej język niemiecki, a Najjaśniejszy Pan i na tę prośbę raczył Stany do przerzeczonego najwyższego postanowienia z dnia 2. kwietnia 1844. odesłać.

Tak się skończyły te choć skromne, zawsze wszelako o pieczy Stanów koło naszej narodowości świadczące zabiegi.

Smutne i upokarzające robi wrażenie czytać tę kartę historii Galicyi; ale chociaż nam w rzeczy samej nie nie przyznawano, chociaż najskromniejsze i najsprawiedliwsze życzenia Stanów zbywano różnemi formułkami i pozorami, chociaż faktycznie popierano rozszerzenie się języka niemieckiego a upośledzano nasz język, rugując go coraz więcej z wszelkich gałęzi publicznego życia, nigdy wszelako nie orzeczono, żeby naród nasz nie miał prawa żądać, aby język jego z progów domowych wyszedł w życie publiczne, bo jak wyżej przytoczono, Najjaśniejszy Pan kilka razy oświadczył, że utrzymanie, rozszerzenie i wykształcenie języka polskiego, jak zawsze tak i na przyszłość, należeć będzie do jego starań.

Cokolwiek bądź, marzec roku 1848. zastał kraj nasz pod tym względem w najsmutniejszym stanie.

Język rodzinny tak w szkołach wszelkiej kategorii, jak i w urzędach i sądownictwie zupełnie zarzucony, język łaciński w sądownictwie już tylko na łaskawym chlebie, natomiast zaś język niemiecki, zdobywający sobie olbrzymimi krokami w kraju naszym stanowisko niewłaściwe, niestosowne, nieprawne, a do tego najszkodliwsze, bo torując drogę cudzoziemcom do kraju, opasał go siecią gęstą żywiołu obcego, krajowi nieprzychylnego, odgradzającego naród od Monarchy i najwyższych władz.

Jeżeliśmy ten ustęp historii kraju naszego tutaj wyłożyli, nie stało się to dlatego, aby, jak mówią nasi przeciwnicy, przy każdej sposobności podnosić nasze żale, lecz ażeby wykazać, jakie były dążności Rządu od czasów pierwszego rozbioru Polski, i jakich środków się chwytało, aby te dążności zrealizować; a gdy w następującym oddziale rozwinie my historję języków narodowych w naszej prowincyi od marca 1848., okaże się, że w zasadzie przyznano nam wprawdzie równouprawnienie, że wszelako w praktyce równouprawnienie to nigdy nie weszło w życie.

W tej epoce wszelako już nie razem, ale osobno wypada nam wykazać, jakie koleje przechodziły języki narodowe w administracyi, a jakie w sądownictwie.

II. Co do administracyi. Co do historii języka w tej gałęzi, nie wiele się da powiedzieć, tam bowiem od początku prawie zaprowadzono język niemiecki, co tém łatwiej dało się uskutecznić, że gałąź ta rekrutowała się zawsze w znacznej części z obcych żywiołów. Jedyna zmiana, jaka w niej nastąpiła, datuje się z roku 1859., w którym dnia 21. grudnia wyszło rozporządzenie, że urzędy administracyjne w styczności z stronami języka tej narodowości używać mają, do której strona należy.

Jakie zaś skutki były w kraju z napływu obcego żywiołu, to kraj po dziś dzień głęboko czuje, a zgubne następstwa dopiero długoletnią pracą na polu oświaty publicznej i gospodarstwa krajowego usunąć się dadzą. Stosownie do systemu z góry wskazanego, rządzenia krajem nawet w najdrobniejszych szczegółach organami rządowemi, o władnięto wszystkie stosunki krajowe, wszystkie warstwy towarzystwa siecią obcych urzędników, którzy nie znając ani stosunków kraju, wyrosłych z tysiącletniej historii, ani jego zwyczajów, ani jego obyczajów, i nie posiadając języka krajowego, usiłowali nagiąć kraj do ustaw osnutych na obcych stosunkach, a mając we wszystkim nieograniczoną prawie władzę, zburzyli prawie wszystko, co się ukształciło było z dziesięciowiekowej pracy narodu, a natomiast nic trwałego nie korzystnego dla kraju nie postawili. Ustąpili nakoniec, parci prądem czasu w znacznej części, i zrobili miejsce krajowcom, ale zostawili nam spuściznę nie do pozazdrosczenia: Szkoły bez nauczycieli i uczniów, waśń między narodowościami i różnemi warstwami towarzystwa, społeczeństwo zubożałe, bo wszystkie jego warstwy upadające pod ciężarami, a miasteczka prawie bez wyjątku do nędzy doprowadzone. Oto są w krótkim streszczeniu rezultaty ich rządów. Naszą teraz jest rzeczą wziąć się do wytrwałej pracy, korzystając z wszelką sprężystością z ustaw nadających nam szerokie pole do działania, ale także zapobiedz należy, aby na przyszłość podobne rządy już nie były możliwe, a praca nasza nie została nanowo zniszczoną.

III. Przystępujemy do historii języków krajowych w sądownictwie. Jak już wyżej Wasz Wydział miał za-

szczyt przedłożyć, po pierwszym rozebraniu Polski w Galicyi językami w sądownictwie używanymi były, język polski i łaciński, i przy tém używaniu pozostawiono rzeczy z początku.

Z jakich przyczyn tak się stało, i jakie usiłowania jeszcze w przeszłym wieku ku zaprowadzeniu języka niemieckiego robiono, już wyżej przytoczyliśmy. Usunął się pomału język polski, a język łaciński stał się prawie wyłącznie językiem sądowym; w łacińskim więc języku nie tylko strony podawały swoje prośby i odpowiadały sądy na nie, ale cała manipulacya w sądach była w języku łacińskim urządzona; korespondencye z innymi sądami i urzędami, sprawozdania do wyższych sądów, nie wyłączając najwyższego trybunału w Wiedniu rezydującego, uskuteczniały się wyłącznie w języku łacińskim; sądy wyższe i najwyższe wydawały i intymowały wyroki swoje wyłącznie w języku łacińskim. Nawet prawa wychodziły dla Galicyi w tymże języku, a tabuła krajowa nie znała innego języka jak łaciński.

Ztąd pochodziło, że w niedawnych jeszcze czasach byli urzędnicy sądowi, którzy albo zupełnie nie, albo bardzo błędnie tylko mogli się wyrażać w języku niemieckim, bo i na wszechnicy odczyty we wszystkich gałęziach prawa odbywały się po łacinie. Różnicy, jakie terazniejsze prawodawstwo robi między językiem urzędowym a językiem, w którym wolno jest wydać stronom uchwałę sądową, jeżeli w nim strona prośbę podała, nie znano wtenczas, bo nie rozkrywano tej kwestyi na drobne cząsteczki, w praktyce trudne do przeprowadzenia.

Tak stały rzeczy, kiedy wyszedł w roku 1796. kodeks postępowania sądowego dla Zachodniej Galicyi, po dzień jeszcze w całej Galicyi obowiązujący. W tym kodexie, mianowicie w § 14. powiedziano, że tak strony jako i adwokaci mają używać języka dotychczas w sądzie używanego, a ponieważ w sądach w Galicyi używano tylko języka łacińskiego, więc język łaciński był nanowo prawnie za język sądowy uznany.

Około dwadzieścia lat później zaprowadzono w sądzie szlacheckim w Czerniowcach, w sądzie suczawskim na Bukowinie, i w sądach wexlowych w Lwowie i Brodach niemiecki język.

Przy tej sposobności Najjaśniejszy Pan dekretem nadwornym z dnia 9. czerwca 1821. roku zezwolił, ażeby tak dekreta nadworne jako i apelacyjne, czy to w rzeczach oficjalnych, czy prywatnych sądom wyższym były w niemieckim języku wydawane, a to dla uniknięcia błędów przy tłumaczeniu łatwo zajęć mogących. Dla innych sądów w Galicyi językiem urzędowym został nadal wyłącznie łaciński. Mimo to znaleźli się tacy, którzy z źle rozumianej lojalności używać zaczęli języka niemieckiego. Silnie oparł się temu sam Najjaśniejszy Pan, Franciszek I. Liczne jego pisma odręczne do prezydów sądów szlacheckich we Lwowie, Stanisławowie i Tarnowie wydane są tego dowodem. Nadto wyszedł dekret nadworny z dnia 3. września 1830. L. 4.717 i 4.718, którym wyraźnie polecono aby stosowano się do dawnego porządku rzeczy, i aby sądy galicyjskie nie dopuszczały się żadnych samowolnych zbroczeń względem języka sądowego.

Późniejsze dekreta nadworne z dnia 25. lutego 1831. L. 4.717, z dnia 22. lipca 1831. L. 4.354. i z dnia 10. maja 1840. zakazywały stronom, adwokatom i sędziom podobnych zbroczeń. Dopiero dekretem nadwornym z dnia 29. grudnia 1840. L. 7.466, dozwolono sądom szlacheckim używania języka niemieckiego w korespondencyach z innymi władzami i wyższymi sądami.

Lecz i te zakazy, jakkolwiek chwilowo wstrzymywały zabiegi germanizatorów, już w krótkim czasie po śmierci Cesarza Franciszka I. małą tylko zaporę stawały. Zabiegi te coraz jawniej zaczęły występować. Zapomocą obco-krajowców Polacy, coraz więcej dyskredytowani u władzy centralnej w Wiedniu, już tylko ciasną ścieżkę znaleźli, a to tylko do niższych urzędów; — ludzie zdolni, pracowici, dla doznanych przykrości i przeszkód, zniechęceni ciągłym upośledzeniem albo porzucali raz już zaczęty zawód, jeżeli im się gdzie indziej znośniejszy los ukazał, albo dla osiągnięcia niezbędnie potrzebnego kawałka chleba, zchodzili do kancelaryjnych urzędów, gdzie albo na wieczne odpisywanie, albo na wypełnianie rubryk drukowanych byli skazani. Naturalnem następstwem było, że z małemi wyjątkami tylko tacy udawali się do urzędowej karyery, którym już nie nie pozostawało innego.

Chłuba i zaszczyt służenia krajowi, poświęcenia sił swoich dla dobra kraju, co było jedyną podstawą do osiągnięcia znaczenia w naszej ojczyźnie, już nie były sprężyną do kształcenia się na sędziego i wypełniania swego obowiązku. Tylko konieczność zabezpieczenia sobie i rodzinie utrzymania i starości została jedyną prawie pobudką do starania się o urząd. To też widzieć się daje ze szematyzmów tamtoczesnych, jak imiona polskie znikają pomału z urzędów wyższych, a zapełniają je nazwiska nieznane, po większej części obce.

Dopięto tego celu różnemi sposobami, to narzucaniem obcego języka w szkołach, to utrudnianiem młodzieży w dokończeniu szkół, to dawaniem pierwszeństwa obcym przed krajowcami, co nawet do tego stopnia doszło, że po roku 1840. obcym, dopiero co ukończonym jurystom dawano zaraz adjuta, i to wyższe jak krajowcom, gdy tymcza-

sem krajowej po 6 i 8 lat na adjuta, i to mniejsze, czekać musieli. Wiadomą jest rzeczą, że podając się do awansu, być Polakiem było przynajmniej *levis macula* (lekka skaza).

Nie mało się także przyczyniły do tego, dla krajowców tak smutnego położenia pokrewieństwa, powinowactwa i małżeństwa, między potomkami urzędników zawarte, a idąc po nitce nieraz sobie tylko tym sposobem można było wytłumaczyć wywyższenie urzędnika, za którym z resztą nie innego nie mówiło. Stała się tedy reduta nie do zwalczania dla słabych sił krajowców.

Że w takim składzie rzeczy wzięto się w praktyce z początku zwolna, a potem energicznie do wykluczenia łacińskiego, a wprowadzenia niemieckiego języka, łatwo pojąć się daje.

Język bowiem łaciński, w którym prawa po wszechnicach niemieckich nie uczono, zawsze jeszcze zostawał, chociaż słabą zaporą, do niepohamowanego napływu obcych urzędników, a z nim obcego żywiołu. Kazano więc młodym urzędnikom pisać referaty po niemiecku. Że młodzież ta nie mogła stawiać prezesom swoim żadnego oporu, samo się przez się rozumie; od nich bowiem zawisła była promocya młodego człowieka, a najmniejsze sprzeciwienie się zrobić mogło z przełożonego nieprzyjaciela nieubłaganego.

Już tedy od roku 1840. zaczął się język niemiecki coraz silniej przedzierać do aktów sądowych, już pisanie w tym języku zaczęło być zasługą około interesów rządu, już nie mała liczba radców zapomniała pisanego prawa i odręcznych listów Monarchy, i żądza dalszych awansów i reputacyi dobrze myślących u urzędników najwyżej w kraju położonych, rażno jeła się niemieckiego języka, i tak szybko system ten postępował, że kiedy rok 1848. nadszedł, już cała młodzież pisała po niemiecku, ba nawet już była zapomniała języka łacińskiego, a liczba sędziów po łacinie jeszcze piszących ograniczyła się na małe kółko tych, którzy woleli zrezygnować na wszelką nadzieję awansu, niż podać rękę do rozkrzewienia żywiołów obcych interesom kraju.

Nadszedł nakoniec pamiętny rok 1848. z wszelkimi obudzonemi nadziejami, z wszelkimi patentami cesarskimi, zapewniającemi wolność swobody i narodowość. Rzecz naturalna, że publiczność, mająca interesa sądowe, zrzuciła z siebie jarzmo narzuconego języka niemieckiego, że nawet łacińskiego języka, jako zasłony, jak się zdawało, niepotrzebnej, nie używała, i jeła się języka swojego. I tak silną okazała się potrzeba tego języka, że wszelki opór przeciw niemu jak od skinienia ustał, że nawet język polski jako urzędowy przez wyższe władze uznanym został.

Nawet starozakonni wbrew naturze swojego zwykłego języka, dali się porwać tym prądem.

W krótkim czasie stał się język polski w sądach językiem urzędowym, i zdawało się, że już nazawsze się ustalili. Lecz niestety, nie długo trwało to złudzenie.

Z upadkiem innych swobód zaczął i język polski pomału ustępywać. Żywioły, nieprzyjazne rozwojowi narodowemu, jeły się swoich dawnych środków; zaczęto prześladować urzędników krajowców, którzy pisali w języku polskim, pociągano ich do odpowiedzialności za ich zachowanie się w roku 1848., chociaż na patentach cesarskich oparte, oddalano ich, pomijano w awansach, wytaczano śledztwa kryminalne i dyscyplinarne pod różnemi pretextami; a gdy w skutek tych wszystkich kroków język polski zupełnie w sądach upadł, i tylko jeszcze ze strony publiczności w podaniach przez niektórych nieugiętych adwokatów podtrzymywany był, wyszło cesarskie rozporządzenie z dnia 20. października 1852: że językiem urzędowym w sądach jest niemiecki, że we wszystkich prozbach, które przez adwokatów podane być muszą, a do tego rzędu należą wszystkie podania w interesach spornych, ma być używany wyłącznie język niemiecki, że wprawdzie wolno stronom samym podawać w języku polskim, ale że sąd na takie podanie tylko w tenczas uchwałę w tłumaczeniu polkiem wyda, jeżeli tego strona wyraźnie zażąda. Powrócił tedy nanowo język niemiecki do sądów, ale nie już jako język w brew prawu i odręcznym listom Monarchy przez gorliwych urzędników wprowadzony, lecz jako język przez najwyższego Prawodawcę za urzędowy uznany.

Słaba zasłona języka łacińskiego upadła, a z nim ostatnia zapora przeciw obcemu językowi.

To co dotychczas przytoczyliśmy, tyczy się głównie spraw sądowych cywilnych.

W sprawach karnych, w których aż do wprowadzenia z dniem 29. września 1855. nowych sądów w życie, stare postępowanie z roku 1803. miejsce miało, uposledzenie języka krajowego nie występowało w publiczności tak dobitnie, jak w sprawach cywilnych. Rzecz naturalna, w sprawach bowiem karnych wszystko działo się tajnie.

Sędzia był oskarzycielem, sędzią śledczym, obrońcą, orzekał o winie lub niewinie oskarżonego, i wymierzał karę; nie widział tam ani obrońcy, ani publiczności.

Przepisywało wprawdzie prawo, żeby wysłuchanie obżałowanego odbywało się w przytomności dwóch zaprzysięgłych bezstronnych mężów; ale tego przepisu rzadko się trzymało: dopiero kiedy proces całkiem już był ukończony i dojrzał do wyroku, poselano po powyższych przysięgłych, którzy protokóły, nie czytawszy ich, podpisywali.

Sprawy karne dotyczyły po większej części niższych warstw towarzystwa, którym wyrok, po łacinie lub po niemiecku napisany ogłaszano w języku jemu zrozumiałym; nie troszczył się taki obwiniony, w jakim tam języku wyroki pisano; bo jemu szło o treść, — będąc uwolnionym uchodził jak najprędzej z więzienia, będąc skazanym, rzadko kiedy robił użytek z prawa rekursu, raz dlatego, że to prawo do małej bardzo liczby wypadków było ograniczone, podrugie, że w razie odrzucenia rekursu przez wyższą instancję, czas tymczasem w więzieniu inkwizycyjnym przesiedziany nie policzał się do czasu kary; a gdy do tego wysłuchanie obżałowanego i świadków prowadzono w języku, obżałowanemu i świadkom zrozumiałym, bo zwykle w języku polskim, z Niemcami i Żydami w niemieckim, potrzeba rozszerzenia języka polskiego w sprawach karnych nie występowała na jaw. Chwila ta dopiero w tenczas nastąpiła, kiedy w tym rodzaju spraw zaprowadzono publiczne postępowanie z obrońcami. W tym względzie orzekł najwyższy patent, datowany z Schönbrunnu 20. października 1852., że ostateczna rozprawa tak zwana: «Schluss-verhandlung» i ogłoszenie wyroku ma być w języku krajowym przeprowadzoną, jeżeli obżałowany języka niemieckiego nie posiada.

I któż mógł sądzić, że inaczej być może? Gdzie idzie o najdroższe skarby człowieka, o dobre imię, wolność i o życie, tam przecież zdawało się, że upośledzenie języka krajowego ustąpi koniecznej potrzebie, ustąpi wymaganiom ludzkości, ustąpi pierwszym zasadom sprawiedliwości, to jest konieczności dania obżałowanemu wszelkich środków do uniewinnienia się, do zbitcia dowodów przeciw sobie postawionych, do zniweczenia konsekwencji, jakie c. k. prokurator, jako oskarzyciel ze zgrabnego zestawienia faktów, chociaż prawdziwych, przeciw obżałowanemu wywodzi.

A przecież inaczej się stało.

Ledwie bowiem nowozaprowadzone trybunały na mocy powyższego ces. patentu użyły w pierwszych rozprawach języka polskiego, już nadeszło nie w drodze prawnej, to jest przez dzienniki praw, ale w drodze telegrafu wręcz przeciwnie ces. rozporządzeniu z dnia 20. października 1852. ministeryalne rozporządzenie z dnia 28. stycznia 1856. L. 1.992, zakazujące używanie języka innego, jak niemiecki w oskarzeniu prokuratora i w obronie przez obrońcę. A gdy to rozporządzenie ministeryalne, sprzeciwiające się tak duchowi, jak i słowom powyższego ces. patentu z dnia 20. października 1852. spowodowało obrońców do licznych odwoływań się do tegoż patentu, wyszło ces. rozporządzenie z dnia 1. grudnia 1857. tej treści: «że Najjaśniejszy Pan patentowi z dnia 20. października 1852. takie daje tłumaczenie, że oskarzenie prokuratora i obronę zawsze tylko w języku niemieckim przeprowadzić należy, nawet chociaż obżałowany języka niemieckiego nie posiada, bez względu na prośbę, przez obrońcę lub samego obżałowanego o użycie języka polskiego, ruskiego lub jakiegokolwiek innego języka wniesioną; że wszelako należy obżałowanemu główną treść oskarżenia i obrony wytłumaczyć, i zapytać się jego, co ma jeszcze do obrony swojego obrońcy dodać.»

I istotnie postępowano podług tego patentu w sprawach nawet gardłowych, i widziałeś tam przed sądem naszego wieśniaka lub rękodzielnika, jak go oskarża prokurator, jak zręcznie zestawia okoliczności, czynowi zbrodniczemu towarzyszące, i winę obżałowanego podnoszące, jak nieraz z okoliczności i ich zgrabnego ugrupowania wywodzi zły zamiar obżałowanego, jak przekonuje sędziego, jak wstrząsa przekonaniem nawet obrońcy, często z urzędu tylko dodanego, jak nakoniec wnosi na orzeczenie, że obżałowany jest winnym tej lub owej zbrodni, i prosi sąd o wymierzenie kary ciężkiego więzienia nawet na lat dwadzieścia lub na całe życie, lub o wyrok śmierci. I wyrokują sędziowie po naradzie, i ogłaszają karę długiego więzienia lub śmierci na człowieka, który był bezbronnym, bo nie mógł myślał iść z oskarżeniem prokuratora; nie mógł zastanowić się nad okolicznościami zręcznie ugrupowanymi, nie mógł ich zbijać, bo nic nie rozumiał, bo oskarżono, broniono i skazano go po niemiecku. Wprawdzie miał obrońcę, i ten wszystko, co tylko się dało, przytacza na uniewinnienie jego lub złagodzenie winy: — ale któraż obrona może wyrównać obronie samego obżałowanego? On tylko czyn popełnił, on zatem tylko wie najdokładniej wszystkie okoliczności; on sam tylko może zbić argumentacye prokuratora, z czynu i jego okoliczności wyprowadzone, on sam tylko może wlać w sędziego to przekonanie, które mimo wszelkich dowodów najwięcej przemawia do sędziego, a które samo prawo nad wszystkie dowody prawne stawia, orzekając w §. 260. postępowania karnego, że sędzia, mimo wszelkich dowodów prawnych, nie jest obowiązany uznać obżałowanego za winnego, jeżeli uwzględniając inne okoliczności, nie przyszedł do przekonania o winie obżałowanego.

I cóż przy ubyciu tak ważnych środków obrony mogły znaczyć krótkie streszczenia, oskarżenia i obrony, które przewodniczący obowiązany był obżałowanemu w zrozumiałym mu języku oznajmić? Kto wreszcie jest w stanie oskarżenie, kilka godzin, a czasem i kilka dni trwające, a dłuższą jeszcze obronę tak streścić, żeby nie ważniejszego nie uszło? A jeżeli istotnie takie streszczenie, głównie okoliczności wyczerpujące, udało się przewodniczącemu,

jak trudno jest człowiekowi niższego wykształcenia, nie znającemu języka niemieckiego i znękanemu już dłuższem przytrzymaniem w więzieniu inkwizycyjném, i kilku - godzinną lub kilku - dniową przytomnością przy rozprawie ostatecznej, spokojnym umysłem i duchem zabrać się do swojej obrony? To też widzieć się dawało prawie zawsze, że taki obżałowany, zapytany, coby miał dodać jeszcze do obrony swojego obrońcy, zwykle oświadczał się, że się spuszcza na to, co obrońca powiedział.

W takim straszném położeniu byli u nas ci, którzy po niemiecku nie umieli, to jest: wieśniacy i niższa warstwa krajowców.

Jak zupełnie inne było położenie tych, którzy język niemiecki posiadali, zatem Niemców, Izraelitów i wykształcenijszej klasy towarzystwa! Dla tych obrona otwartą stała bramą, i istotnie, kto przysłuchiwał się tym ostatecznym rozprawom, musiał przyjść do przekonania, że, gdy świadomi języka niemieckiego wszelkich środków prawem dozwolonych do swej obrony używali, ci, którzy tego języka nie posiadali (a ich jest przewyższająca liczba) pozbawieni byli tego dobrodziejstwa. Zaprawdę chęć germanizowania jęła się była środka strasznego, który wszelako zdruzgotał się o skalę narodowych potrzeb, i upaść musiał, jak i istotnie upadł. Kiedy w r. 1859. wola Najjaśniejszego Pana powołała ziomka naszego, Agenora hr. Gołuchowskiego do piastowania najwyższej posady administracyjnej w Monarchii, tuszył sobie kraj, że Mąż ten Stanu, zaszczycony zaufaniem Monarchy, potrafi przynajmniej w części tamę położyć owym zgubnym zabiegom nieprzyjaznych nam żywiołów, i zmianę patentów powyższych przynajmniej w najjaskrawszych ich postanowieniach przeprowadzić. Jakoż istotnie nadzieja ta nie zawiodła kraju. Natrafił wprawdzie Minister Stanu na liczne przeszkody; udało mu się wszelako po 10-miesięcznej wytrwałej pracy uzyskać znane ministeryalne rozporządzenie z dnia 9. lipca 1860. L. 10,340, które o tyle było korzystniejszem, iż cierpiało przynajmniej język narodowy w sprawach cywilnych i karnych. Lecz i to rozporządzenie nie doznało nawet dozwolonego wykonania. I tak:

Jako główne zasady postawiono w tem rozporządzeniu co do spraw cywilnych następujące dwa punkta:

1. że służba wewnętrzna, korespondencye z innymi urzędami i sprawozdania niższych do wyższych władz mają być wyłącznie w języku niemieckim uskutecznione;
2. że na polskie podania powinny sądy odpowiadać po polsku, na ruskie po rusku, na niemieckie po niemiecku;
3. że adwokaci w swoich podaniach powinni używać języka rodzinnego swojego mocodawcy.

Już pierwsza zasada: że służba wewnętrzna ma się odbywać w języku niemieckim dała najszersze pole do zniweczenia dobrych chęci, towarzyszących temu rozporządzeniu. Znaczeniu słów «służba wewnętrzna» dano najszersze granice. Nie ograniczono tych słów do czysto wewnętrznych czynności, jakoto: prowadzenia protokołów rady, manipulacyi w urzędach kancelaryjnych, słowem nie do tych tylko czynności, które wyłącznie stanowią służbę wewnętrzną, w żadnej styczności z publicznością nie stojącą, ale naciągnięto znaczenie ich do wszystkich czynności, które z każdą prośbą od chwili wejścia jej do sądu aż do jej rozstrzygnięcia są połączone. Pisano zatem referaty wszystkie po niemiecku, chociaż podanie było po polsku napisane, a dopiero z niemieckiego referatu tłumaczono uchwałę znowu na polskie. Ze się tym sposobem myłki często zdarzać musiały, a przyspieszenie interesów nie zyskiwało, każdy łatwo pojmie. Bo jeżeli pierwiej trzeba było miesiącami czekać na orzeczenie sądowe, to teraz tłumaczenie nieraz kilkunastu-arkuszowych, czasem kilkadziesiąt arkuszków obejmujących referatów podwoiło tę zwłokę i zniecierpliwilo nie jednego do tego stopnia, że zamiast po polsku, po niemiecku podał, żeby tylko prędzej uchwały się doczekać. Manipulacya taka miała ten szkodliwy skutek, że strona podająca po polsku i otrzymująca uchwałę polską, nigdy nie była pewną, czyli to, co otrzymała, istotnie się zgadza dokładnie z tém, co sąd postanowił po niemiecku. W sprawach bowiem prawniczych słowo często stanowi. Strona odebrała tłumaczenie uchwały w języku niemieckim zapadłej. Kto zaś zna język niemiecki dokładnie, jego zawiłą składnię, mianowicie jego peryody nieskończone, jego skład zdań przeplatany tak, że często pokilkakroć przeczytać trzeba, żeby złożyć, co naturalnym tokiem razem stać powinno, ten przyzna, że tłumaczenie z niemieckiego na polskie jest wtenczas tylko możebném, jeżeli tłumaczenie nie słownie, lecz wolnym sposobem będzie uskutecznione; — inaczej bowiem będzie to tłumaczenie w prawdzie polskimi słowami, ale zawsze po niemiecku oddane. A przecież w jurydycznych rzeczach idzie o słowa, i strona ma prawo żądać oryginalnej uchwały, nie zaś wolnego tłumaczenia.

Najjawniej i najprędzej dawał się zgubny wpływ tego postępowania czuć w podaniach tabularnych i wyda-

wanych na nie uchwałach; powiedziano bowiem, że nakaz sądowy do tabuli krajowej o uskutecznienie intabulacyi tych lub owych praw, i uskutecznienie tej intabulacyi w księgach publicznych, należy do służby wewnętrznej.

Gdy więc strona odebrała uchwałę, całkiem dosłownie do jej prośby zastosowaną, do tabuli poszedł nakaz w niemieckiem tłumaczeniu, i po niemiecku wykonano go w księgach; czy zaś to tłumaczenie zgadzało się dokładnie z prośbą, i czy to, co do ksiąg tabularnych wciągnięto, było istotnie to samo, co stronie powiedziano, że wciągnięto, — o tem nie miała ona pewności, ba nawet nie wiedziała, iż polecenie do tabuli w języku niemieckim wydane i tamże w tym języku wykonanem zostało. Nieobznajomiona z praktyką, w powyższym dekreście ministeryalnym z dnia 9. lipca 1860. nieugruntowaną, a mająca w ręku polską rezolucyę, ani nawet mogła pomyśleć o podobnym dualizmie. Mieszkając w oddaleniu, bo często w odległości 20, 30, nawet 40 mil i więcej od tabuli, ani była w możności przekonania się własnem rozpatrzeniem się w tabuli, czy też jej prawa należycie zabezpieczone zostały.

Wiadomości te doszły do wiedzy c. k. Ministerstwa Sprawiedliwości, które pojmując niestosowność takiego trybu postępowania, reskryptem z dnia 26. sierpnia 1860. L. 12,299 i 12,589 zarządziło, iż w sprawach tabuli i ksiąg gruntowych, na prośby w języku krajowym podawane, nie tylko referaty w języku krajowym spisywane, ale także i polecenia do tabuli i do ksiąg gruntowych w tym języku wydawane, i tamże te ostatnie w tymże samym języku wykonywane być mają. Podobnie dozwoliło też c. k. Ministerstwo reskryptem z dnia 28. października 1860. L. 13,987 i 1,425, że oprócz spraw tabuli i ksiąg gruntowych także i w innych sprawach, referaty, jeżeli w formie ekspedycyi się wygotowują, spisywane być mogą w języku, w jakim wniesiono podanie, a to dla uniknięcia straty czasu z tłumaczeniem połączonej. Zdawało się, że gdy już samo c. k. Ministerstwo uznało, że ani kilka pozycyi w tabuli i księgach gruntowych w językach krajowych zaciągnięte, ani referaty w tychże językach pisane, nie wstrząsną bytem Monarchii, ani nawet nie zagrażą jej niebezpieczeństwem, to i władze krajowe podzieliły to zdanie, tem więcej, że mogły się tak z dyplomu, jak i z słów p. Ministra Stanu przy kilku sposobnościach przekonać, że ani Monarcha, ani jego doradcy nie obawiają się złych skutków z rozwoju narodowości, owszem w ich zdrowem i silnem rozwinięciu widzą najsilniejsze podwaliny dla Państwa.

Władze wszelako inne były zdania, co tem zdroźniejszym było, że organy krajowe powinny nie tylko dążności Rządu popierać, ale także, jeżeliby spostrzegły, że rozporządzenia z centrum wychodzące zagrażają dobru kraju, a przeto i Państwa, Rząd uważnym zrobić, bo na to są w kraju, żeby zbliżka dostrzegły i doniosły, co złe i czemu zaradzić trzeba.

Zamiast tego wzięły się władze do upornego tylko ustępowania z pozycyi, i krok w krok tylko cofać się postanowiono, do czego znowu postanowienie powyższego rozporządzenia ministeryalnego z dnia 9. lipca 1860. «jako służba wewnętrzna ma być w języku niemieckim sprawowana» pozorny dała powód. Gdy więc nie można było zakazać używania języka krajowego w tabuli, a przeto i do ekstraktów tabularnych weszły pozycye w polskim języku, nakazano, żeby wstęp i zakończenie każdego ekstraktu spisywano w niemieckim języku, jak gdyby wstęp i koniec ekstraktu nie były tak dobrze dla strony przeznaczone, jak sam ekstrakt; — nawet tak daleko posunął się c. k. Sąd krajowy wyższy lwowski, że pod dniem 20 lutego 1861. L. 3,862, a więc po wydaniu ces. dyplomu z dnia 20. października 1860., przeto w czasie, gdy władza prawodawcza zlaną została na Reprezentacyę kraju z zastrzeżeniem najwyższej sankcyi, zarządził w drodze objaśnienia prawa, aby świadectwa z tabuli i ksiąg gruntowych wydawano stronom w języku niemieckim, bez różnicy, czy strona sobie życzy świadectwa w polskim, czy w niemieckim języku, — bez różnicy, czy niemiecki język posiada lub nie.

Nie dość na tém. Ponieważ w ministeryalnym rozporządzeniu z dnia 9. lipca 1860. powiedziano, że adwokaci w podaniach mogą używać albo niemieckiego, albo języka tej narodowości, do której mocodawca należy, więc zaczęto pilnie śledzić, azali z tej strony nie dadzą się zadać ciosy językowi polskiemu. Jeżeli więc adwokat imieniem klienta, który niemieckie miał nazwisko, chociaż od wieków familia się spolszczyła, i sama już do polskiej narodowości się liczyła, podanie w języku polskim zrobił, albo jeżeli który z adwokatów imieniem Izraelity wniósł podanie polskie, zaraz się wzięto do dyscyplinarnej indagacyi, przeprowadzano śledztwa, słuchano protokolarnie strony, narażano je i adwokata na stratę czasu i koszta z rekursami połączone, i karano adwokatów, tak, że dopiero Ministerstwo Sprawiedliwości w to się wdać, i gorliwość Sądu wyższego lwowskiego powstrzymywać musiało.

W ogóle pojąć jest niepodobna, jak sędzia, wydając rezolucyę, wchodzi może w rozstrząsanie, który z języków jest językiem ojczyznom strony podającej, i podług takiego osądzenia rezolucyę w polskim, ruskim lub niemieckim języku wydawać; brakuje mu do tego wszelkiej podstawy, bo brzmienie samo nazwiska zupełnie niczego nie rozstrzyga, jak równie mylnem jest utrzymywanie, jakoby Izraelitów językiem ojczyznom był język niemiecki. — I nie

ma sędzia do tego potrzeby, ponieważ powyższe rozporządzenie ministeryalne nie upoważnia sędziego do takiego, jego powołaniu przeciwnego badania, ale nakazuje apodyktycznie wydać uchwałę w tym języku, w którym podanie zrobione zostało.

Aby zapobiedz już raz tym ciągłym niesnaskom i macoszemu postępowaniu sądów z mieszkańcami kraju, Wysokie Zgromadzenie, zajmwszy jedynie legalnie stanowisko, powzięło na posiedzeniu z dnia 26. kwietnia 1861. na wstępie powołaną uchwałę. — Ale nawet i to, przez jednogłośnie powziętą uchwałę wypowiedziane życzenie narodu oparte na najuroczyściej przez Najjaśniejszego Pana wyrzeczonej zasadzie równouprawnienia wszystkich narodowości, nie zdołało odwieść sądownictwa z drogi, na którą raz weszło, i doprowadzić je do poznania, że istniejące przepisy zachowywać należy, że takowe jedynie w drodze legalnego prawodawstwa przez reprezentację ludową za sankcją najwyższą zmienione być mogą, a wola Monarsza wykonaną być powinna. Gdzie do sądownictwa miesza się polityka, tam sądownictwa nie ma. Sędzia na swoim krześle powinien być udzielnym panem, ograniczonym tylko prawem i własnym sumieniem: — ani narodowość, ani obrządek, ani polityka, ani wyższe, ani jakiegokolwiek bądź inne względy nie powinny na niego wywierać wpływu, a kto przewagą swoją hierarchiczną odciąga sędziego od tej drogi, ten go demoralizuje, podkopuje czystość sądownictwa, osłabia jego powagę w oczach publiczności, a tem samem przyczynia się do osłabienia podwalin Państwa, bo *«Justitia regnorum fundamentum»*. Przykład i natchnienie z wyższego sądu dawane, najgorzej oddziaływały na sądy niższe. Sędziów prawych, chcących się trzymać ściśle nie tylko litery, ale i ducha prawodawstwa, przerażały przypomnienia lat, po roku 1848. nastąpionych, i możność przeniesienia lub zupełnego oddalenia; zatem ustępywali: sędziów zaś przeciwnego usposobienia przykład z góry dany wzmacniał w usposobieniu, narodowościom mniej przychylnem. — I stało się, że często odstępowano od powyższego ministeryalnego rozporządzenia, że wbrew nawet literze prawa na podanie w polskim języku, i to w rzeczach tabularnych wniesione, wydawano rezolucye po niemiecku.

Dowodem tego, co tu przytoczyliśmy, są podania grom adwokatów stanisławowskich i krakowskich, poparte licznymi takimi rezolucjami, w pierwopisie przedłożonemi.

I tak pomimo że powyższem rozporządzeniem c. k. Ministerstwa Sprawiedliwości z dnia 9. lipca 1860. L. 10,340 w ustępie drugim wyraźnie postanowiono, że protokoły, na ustne wniesienia stron spisywane być powinny w ojczystym języku, a prawo to nie czyni żadnej różnicy między wstępem do protokołu a jego osnową, to jednak lwowski c. k. Sąd wyższy krajowy zauważył, w dekrete z powodu poszczególnego przypadku do stanisławowskiego c. k. Sądu obwodowego pod dniem 22. lipca 1861. L. 8,691 wydanym, jako wstęp do protokołu, spisane w stanisławowskim c. k. Sądzie obwodowym dnia 6. września 1860. L. 5,991 wbrew postanowieniu rozporządzenia z dnia 28. października 1860. L. 13,987 i 1,425 w języku polskim, zamiast w niemieckim, skreślonym został.

Wszakże pominąwszy, że rozporządzenie Ministerstwa Sprawiedliwości, w czasie po 20. października 1860. wydane nikogo, ile nie w drodze konstytucyjnej wydane, obowiązywać nie może, to takowe opiewa tylko o protokołach, spisanych w celu zbadania istoty czynu w sprawach karnych, nie zaś o protokołach w sprawach cywilnych.

Atoli c. k. Sąd obwodowy stanisławowski poszedł dalej jeszcze, gdy przy intymacyi reskryptu c. k. wyższego Sądu krajowego pod dniem 19. sierpnia 1861. L. 7,600 wydał do wszystkich adwokatów stanisławowskich kurendę, a więc przepis prawidłowy (*normale*), czyli prawo z oznajmieniem, iż na przyszłość nie będzie uwzględniać żadnego protokołu, jeśli wstęp do onego nie będzie napisanym po niemiecku.

Zaiste niepodobna pomyśleć, jak to zgodnie z przepisami stać się może, by kto przeciw woli sądu wstęp do protokołu inaczej, jak w języku przez sąd wskazany spisać miał, gdy protokół spisuje nie strona, ale sędzia, a względnie ten, który prowadzi pióro. — Lecz gdyby nawet było zwyczajem, iżby strony i adwokaci, spisawszy sami protokoły, przychodzili już z gotowem do sądu, to zaprawdę musi zastanawiać, jak sąd pojedynczy może prawa stron czynić zależnemi od tego, w jakim języku wstęp do protokołu przez ich zastępcę jest spisany. Jeżeli albowiem chybił adwokat przeciw istniejącym prawom, tedy przepisy nastęrczyły sądowi prawo ukarania takiego adwokata za uchybienia, których on tylko winę ponosi, nigdy zaś przytem sama strona cierpieć niepowinna, najmniej zaś tam, gdzie nie ma przepisu zakazującego, pisania w sprawach spornych wstępu do protokołu w języku ojczystym, jak się to okazuje z reskryptu c. k. Ministerstwa Sprawiedliwości z dnia 30. października 1861. L. 9,962, które na odwołanie się do niego wyraźnie oświadczają, że spisanie wstępu protokołu w języku polskim nie sprzeciwia się istniejącym prawom. —

Żeby nie rozszerzać zbyt tego naszego sprawozdania, nie chcemy dalszych przytaczać przykładów, zawartych

tak w powyższych zażaleniach gron adwokatów stanisławowskich i krakowskich, jakoteż stwierdzonych przez własne doświadczenia. Ale ten jeden przykład niech nam służy za dowód, że nie tylko w szkołach ale także w sądach chęć dania przewagi językowi niemieckiemu w kraju nie-niemieckim przewyższała wszystkie inne względy.

Przytoczone dwie petycyje o pokrzywdzenie języka ojczystego w sądownictwie dały Wydziałowi krajowemu powód, że uważając się za stróża praw narodowości obu, stanąwszy na dyplomie z 20. października 1860., wedle którego po 20. października 1860. prawo nadania, odmienienia, lub objaśnienia praw nie przysłuży nikomu innemu, jak tylko Reprezentancyi narodu i Najjaśniejszemu Panu, udał się do Jego C. K. Apostolskiej Mości, a przedstawivszy całeni-prawne postępowanie sądów, przedstawivszy zły skutek, jaki postępowanie nielegalne organów rządowych na naród wywiera i wyrzucić musi, przedstawivszy na koniec łatwość zboczenia z praw, jeżeli sądy pod pretextem tłumaczenia wydają tak zwane *directiva*, które w praktyce niższe sądy uważają za prawa, i odwoławszy się nakoniec do danego uroczyscie przyrzeczenia, jako całą swoją potęgą bronić będzie swobód ludom Swoim nadanych, prosił, aby Najjaśniejszy Pan c. k. władzom nakazać raczył, iżby co do używania języków krajowych w urzędach i sądach w Galicyi i w Wielkiem Księstwie Krakowskiem, dopokąd w drodze konstytucyjnej wydane nie zostaną inne postanowienia, trzymały się ściśle brzmienia i ducha przepisów, pod tym względem wydanych przed 20. października 1860, ażeby pomienione c. k. Władze uczyniono ściśle odpowiedzialnemi za niezachowanie rzeczonych przepisów, aby nakoniec wszystkim Władzom i Prezydyom zakazano przesądzać prawodawstwu pod żadnym pozorem a nawet pod pozorem objaśnienia prawa.

Prośba ta nasza uwzględnioną została: c. k. Ministerstwo Sprawiedliwości howiem wydało pod dniem 19. czerwca 1862. do L. 6,067 do c. k. wyższych Sądów krajowych, i c. k. Nadprokuratorów we Lwowie i Krakowie rozporządzenie następującej treści:

„Z powodu dwóch zażeń Wydziału krajowego galicyjskiego na Sądy galicyjskie, tyczących się niedokładnego wykonania istniejących praw co do używania języków krajowych, zaleca c. k. Ministerstwo Sprawiedliwości Sądom i Prokuratorjom w Galicyi, ażeby pod surową odpowiedzialnością trzymały się słów i ducha praw i przepisów co do używania języków krajowych, istniejących tak długo, dopóki w tym względzie w drodze konstytucyjnej nowe nie wejdą prawa, mianowicie zaś, aby się wstrzymywały od każdego objaśnienia istniejących praw i przepisów, iżby tym sposobem nie przesądzać prawodawstwu.»

Od tego czasu przez lat przeszło pięć nie rozszerzono pola dla języków krajowych w sądzie i administracyi, a praktyka poucza, że, mimo dopiero co przytoczonego rozporządzenia Ministerstwa Sprawiedliwości powyższe patenta i rozporządzenia często zostały przekroczone.

W ostatnich dopiero czasach dano w sądach językowi krajowemu trochę więcej uprawnienia, albowiem Jego Exc. terażniejszy p. Minister Sprawiedliwości, stając na polu praktycznem i chcąc usunąć niepotrzebne przewlekania spraw przez tłumaczenie referatów na polskie i ruskie, dozwolił reskryptem z dnia 23. lutego 1868. L. 1,124, aby w takich wypadkach, w których uchwała ma być stronie wydaną w języku polskim lub ruskim, referaty w tym języku spisywane zostawały. —

A teraz niech nam wolno będzie wykazać, że język ojczysty obok języka niemieckiego jako urzędowego, w urzędach i sądownictwie stałe ostać się nie mogą. Nie chcemy tutaj używać goryczy, chociażby była w naszym zwichniętem położeniu usprawiedliwioną; ale nie użyjemy jej, ponieważ do bronienia naszej sprawy nie potrzebujemy innych środków, jak tylko wynurzenia szczerej prawdy.

Owoż nikt nie zaprzeczy, że stoją jeszcze na czele urzędów i sądownictwa albo osoby obce naszej narodowości, nie wspominamy o nieprzyjaźnych, albo tacy, którzy wychowani i wzrosli w systemie germanizacyjnym i biurokratycznym, zerwali pomału więzy, jakie ich z narodem z urodzenia i stosunków familijnych łączyły, a stanąwszy poza narodem i jego interesami, przeważnie interes własny mają na oku.

Patryotyzm zaś, chociażby nawet prowincjonalny, siła ta, która rozwidnia wzrok, czuje i pracuje nie tylko dla siebie, ale także dla swoich współobywateli, to uczucie, które stawia interes ogółu w pierwszym, swój zaś w drugim rzędzie, to poczucie patryotyzmu jest im zupełnie obce. Przyzwyczajeni zatem do systemu germanizacyjnego, jedni już z swego pochodzenia niemieckiego, do niego bardzo skłonni, drudzy w interesie osobistym i z nawyknięcia, a wszyscy obawiając się z każdej odmiany systemu, a mianowicie z zaprowadzenia języka ojczystego w urzędach i sądach i z przeprowadzenia autonomii zmiany niekorzystnej bytu materyalnego, skłonni są do popierania systemu dawnego, to jest centralistyczno-germanizacyjnego, do czego podwładne organa, wychodzące z tego samego

zapatrywania się, jedni chętnie, drudzy przymuszeni stosunkami, pomocną podają im rękę. Ten interesem osobistym wywołany i podtrzymywany żywiół zapomniał, że urzędy są dla narodu, nie naród dla urzędów. Zaszło aż prawie do najnowszych czasów zdarzenia nie były po temu, aby wlać w nich to przekonanie, że system germanizowania nie powinien być systemem Rządu, bo Najjaśniejszy Pan zasadę tę tyle razy już powtórzył, i równouprawnienie wszystkich narodowości przeprowadzić uroczyście przyrzekł. I jakże mogli oni przyjść do innego przekonania, kiedy z wyjątkiem małych koncesyj dla języka krajowego, w większej części język niemiecki pozostał, kiedy język ojczysty w r. 1848. na chwilę utrzymany, w krótkce znikł z widowni, a pociągnął żarliwe prześladowanie tych, którzy uwierzywszy w patenta i ministeryalne rozporządzenia, języka ojczystego w życiu publicznem używali?

A gdy mimo wszelkich praw do języka ojczystego, mimo korzyści i konieczności zaprowadzenia wyłącznie języka ojczystego w urzędach i sądownictwie, to zaprowadzenie nie następuje, więc rozumieją, że równouprawnienie jest tylko iluzją, że czas terażniejszy jest tylko czasem przejścia do lepszych dawnych czasów, że zatem tylko o tyle ustępować trzeba językom ojczystym, o ile tego konieczność nieodzowna wymaga, zresztą zaś trzymać się dawnego systemu, aby, kiedy pomyślniejsze nadejdą konstelacye, i te małe koncesye zniweczyć, i do dawnego trybu wrócić, nabierawszy sobie zasług w oczach reakcyi.

Na usunięcie takiego przekonania istnieje tylko jeden środek, a tem jest przeprowadzenie stanowcze i szczeré języka narodowego w szkołach, urzędach i sądownictwie, z zupełnem usunięciem języka niemieckiego jako urzędowego.

Raz ustalony ten język, wejdzie w całą organizację krajową, przesiąknie całą maszynę urzędniczą, i wleje w wszystkie koła hierarchiczne przekonanie, że trzeba się poddać raz już konieczności pisania i rozprawiania w języku krajowym, że wszystkich zabiegów przeciwnych na długi czas przynajmniej trzeba zaniechać, nie chcąc sięgnąć na siebie ogólnego sarkania i potępienia. Tem samem zniknie to ciągłe niebezpieczeństwo, wiszące jak mara jaka nad naszym językiem, a prawa nasze narodowe choć w części zrealizowane zostaną. —

Jeżeli z tego, co dotychczas przytoczyliśmy, wynika niewątpliwie prawo do nadania językowi krajowemu pierwszeństwa przed obcym, jeżeli namacalnie dowiedliśmy, że językiem urzędowym nie może i nie powinien być język niemiecki, jeżeli tyle razy wypowiedziane słowo Monarchy, i ustawy zasadnicze państwa nie mają być tylko czczą iluzją, to nie możemy pominąć jeszcze prawa europejskiego państwowego, które, aczkolwiek pisane bez nas, właśnie jest najsilniejszym argumentem przeciw tym, którzy go pisali. Myślmy tutaj akt kongresu wiedeńskiego z r. 1815.

Kiedy pó w walkach 25letnich wycieńczała Europa zapragnęła pokoju, i na gruzach tronu obalonego olbrzyma przystąpiono do układania nowego porządku europejskiego, w obradach jedno z najpierwszych miejsc zajmował los rozkawałkowanej Polski. Doświadczenie, jakie od pierwszego rozbioru po czas kongresu wiedeńskiego zrobiono, nauczyło że jakkolwiek kraj rozebrano, ducha polskiego ani zniweczyć, ani nawet ugjąć nie potrafiiono. Naród, jak polski, nie dał się zmasać z powierzchni Europy, i czuli wszyscy, że rana zadana ciału społecznemu Europy nie tylko ciągle boleć, ale nigdy zagoić się nie da. Z drugiej strony zaś naród, jak polski, z swojemi wysokimi przymiotami, z krajem bogatym i żyznym, stał się przedmiotem bardzo pożądanym dla ościennych Państw. Z tego zamętu zdrowego pojęcia i pożądlivosti powstały w negocyacyach trzy systemy, dotyczące się Polski:

- a) System cara Alexandra, który chciał Polski z instytucjami narodowymi pod protekcją Rosyi. System ten wolał opozycję Austrii i Prus, które posiadając części Polski, obawiać się musiały, że i te części później lub prędzej do Polski przyłączone zostaną.
- b) System angielski i francuzki, który chciał niepodległości Polski, niezawisłej ani od Austrii, ani od Rosyi, ani od Prus. Nakoniec
- c) System pośredniczący, który dodając Prusom jeszcze dobry kawał Polski, a zwracając Austrii niektóre części zabrane na niej w pokoju wiedeńskim w r. 1809., zagwarantować miał Polakom, jakkolwiek kraj ich rozebrano, w granicach Polski przed r. 1772. narodowość, język, instytucye liberalne, związek komercyalny, i pewną całość, wypływającą z węzłów krwi, języka i historii. Widocznie nie chciano tej pewnej całości rozrywać, bo w oczach jednych stanowiła ona środek potężny i silny do oparcia się zbytecznemu wzmocnieniu się mocarstw tych, które części Polski w podziale dostały, w oczach drugich do zjednoczenia kiedyś na własną korzyść wszystkich części dawnej Polski.

Ostatni więc system, pośredniczący, jako wszystkim w chwili najdogodniejszy w końcu zwyciężył, i przyszedł do skutku akt finalny kongresu wiedeńskiego z d. 9. czerwca 1815., podpisany przez Pełnomocników ośmiu mocarstw, a to: Austrii, Anglii, Francyi, Prus, Rosyi, Hiszpanii, Portugalii i Szwecyi, w którym, określiwszy nowe granice

części Polski, mocarstwom ościennym przypadłych, stypulują między innemi, w artykule I, «Że Polacy, poddani Rosyi, Austrii i Prus otrzymają reprezentacyę i instytucye narodowe, uregulowane do formy exystencyi politycznej, jaką im każdy z Rządów, do których należeć będą, nadać za pożyteczne i stosowne uzna».

Jeżeli już słowa tego artykułu są jasne, i nie dopuszczają innego tłumaczenia, jak tylko na korzyść praw narodowości naszej, to stanie się znaczenie jego słów tem donioślejsze, jeżeli wejdziemy w negocyacye, jakie poprzedzały podpisanie tego aktu, — fakta, które nastąpiły po kongresie wiedeńskim, nakoniec inne artykuły tegoż aktu, ściągające się do Polski.

Artykuł ten doznał już dużo tłumaczeń nam niekorzystnych: mianowicie zaś uważają nasi przeciwnicy, że on jest dość ciemnym i chwiejnym, aby z niego chciać wyprowadzić specyalne dla Polaków prawa, tyżące się ich narodowości. — Do tego zdania przychylił się i były Minister Spraw Zewnętrznych, hr. Rechberg, bo na posiedzeniu wzmożonej Rady Państwa z dnia 22. września 1860. na upominanie się terażniejszego Posła p. Maurycego Kraińskiego, wtenczas Członka rzeczonyj Rady o język nasz narodowy w szkołach, urzędach i sądownictwie, i uzasadnienie tego żądania także na stypulacyach kongresu wiedeńskiego odpowiedział, że wprawdzie nie ma przy rękę tego traktatu i nie chce artykułu tego z pamięci cytować w obawie być niedokładnym, że wszelako tyle zapewnić może, że traktat w tej mierze jest bardzo chwiejnie i niepewnie trzymanym, i że to tyczy się mianowicie ostatniego ustępu rzeczonyj artykułu. — Nie możemy się zgodzić z hr. Rechbergiem, żeby rzeczony ustęp traktatu wiedeńskiego był chwiejnym i niepewnym, bo przypuścić nie można, aby Monarchowie najpotężniejsi, chcąc po długich wstrząśnieniach stan społeczny Państw europejskich odbudować; — zaraz w pierwszym artykule stypulacyę postawili, któraby była chwiejną i niepewną, zatem już w 1. artykule cel traktatu miał być zwichniętym, a to w przedmiocie tak ważnym, jak była kwestya Polski.

Przypisywać taki zamiar wysokim paęcyscentom tem mniej możemy, ileże toby się nie zgadzało ani z najwyższą godnością Wysokich Osób traktujących, ani nawet z pierwszemi warunkami każdej umowy nawet prywatnej, której celem być powinno jasność, szczerłość i ściśle ograniczenie wzajemnych praw i obowiązków.

Jakoż istotnie artykuł ten jest całkiem jasny i dobitny. Zawiera on bowiem dwie części:

1. Że Polacy otrzymają reprezentacyę i instytucye narodowe;

2. Że reprezentacya ta i instytucye te uregulowane zostaną do formy exystencyi politycznej, jaką każdy z Rządów nadać za pożyteczne i stosowne uzna.

Pierwszy zatem ustęp stypuluje nieodzownie, jasno i dobitnie, że Polacy otrzymają reprezentacyę i instytucye narodowe, i w tym punkcie żadnej dowolności paęcyscentom nie dozwala: — nakazuje zatem, aby Polacy otrzymali reprezentacyę z grona narodu, aby wszelkie instytucye w kraju zastosowane były do ducha narodowego, do jego zwyczajów, obyczajów i historii, zatem aby Polakom nie narzucano obcego języka, obcych urzędników i obcych jego odwiecznym instytucyom praw.

Ten ustęp jest kategoryczny, nie przypuszczający żadnego zboczenia, żadnego fałszywego tłumaczenia, żadnego sciesnienia, żadnej dowolności; bo stał się własnością nie tylko Mocarstw traktujących, ale także Polaków, którym w miejsce ich ojczyzny narodowość przynajmniej pozostawiono. Drugi zaś ustęp i tylko ten zostawia paęcyscentom wolną rękę co do formy exystencyi politycznej nadać się mającej.

Czy więc reprezentacya ma być na szerokiej, czy na węższej podstawie, jakie jej mają być atrybucye, jaką formę nadać administracyi i sądownictwu krajowemu, jakie w ogóle ma być zewnętrzne urządzenie wszystkich instytucyj publicznych, to zawisło od uznanej przez Rząd pożyteczności i stosowności, nie naruszając wszelako nigdy cechy i wewnętrznego urządzenia, których podstawą pozostać powinna zawsze narodowość polska. — Tak a nie inaczej opiewa ten ustęp traktatu, tak a nie inaczej musi być tłumaczonym, nie chcąc sprzeczności znaleźć, i zadać gwałtu traktatom solennym, takie a nie inne trzeba dać tłumaczenie, jeżeli jeszcze uwzględnimy dalsze ustępy tego traktatu i jego annexy, które wedle wstępu głównego aktu, stanowią część integralną tegoż głównego aktu, zatem przez wszystkie ośm mocarstw stypulowane zostały, chociaż annexy z ^{24. kwietnia} 3. maja 1815, i drugi z tej samej daty, pierwszy między Austryją i Rosyją, a drugi między Rosyją i Prusami są ułożone.

W tych annexach nie tylko przyjęto dosłownie powyższy ustęp, co znaczy, że wielką nań kładziono wagę, a nie miano o nim zdania, jakoby był chwiejny i niepewny, ale wychodząc z kardynalnej podstawy, zatem z stanowiska obowiązku otrzymania narodowości i pewnej całości Rzeczypospolitej Polskiej w granicach przed rokiem 1772. rozwinęto bliżej zasadę, w artykule XIV. głównego aktu zawartą, treści następującej: „Zasady ustanawione co do wolnej nawigacyi na rzekach i kanałach w całej rozciągłości dawnej Polski, jakoteż co do uczęszczania do portów

cyrkulacji produktów ziemi i przemysłu między wszelkimi prowincjami polskimi i co do handlu przechodowego (transytu) tak, jak się znajdują wypowiedziane w artykułach XXIV., XXV., XXVI., XXVIII. i XXIX. traktatu między Austryą i Rosyją, a w artykułach XXII., XXIII., XXIV., XXVIII. i XXIX. traktatu między Rosyją i Prusami zawartych, mają być nieodmiennie utrzymane.»

W tych artykułach zaś wyrażono, że wszystkim mieszkańcom polskich prowincyj dozwala się wolną nawigację na wszystkich rzekach i kanałach dawnego królestwa Polskiego (tak jak istniało przed r. 1772.), bez różnicy, czy te rzeki już są spławne, lub dopiero niemi zostaną, czy kanały już utworzone są, lub dopiero utworzone zostaną.

Mieszkańcom tym dano prawo równe uczęszczania do wszystkich portów, do których przez rzeczony rzeki i kanały dostać się mogą. — Ku ułatwieniu przeprowadzenia tej zasady jakoteż handlu między wszelkimi częściami dawnej Polski, ustanowiono przez komisarzy specjalnych ułożyć jednakowe ustawy dla wszystkich tych części dawnej Polski, i stypulowano jak największą wolność w handlu tranzytowym.

Uważano zatem także w całym systemie komercyjnym i nawigacyjnym dawną Polskę w granicach przed r. 1772., jako niepodzieloną.

Tę samą zasadę utrzymano co do prawa posiadania dóbr w którejkolwiek części prowincyi i zużywania dochodów z nich bez żadnego podatku za wywiezienie i użycie ich w innej części dawnej Polski. Tylko co do oświadczenia się, czym poddany mieszkaniec, posiadający dobra w częściach różnym Monarchom podległych mieć się chce, przywiązano termin, wychodząc z zasady, że tylko jednego Państwa poddany być można: — dla takich poddanych, zwanych *sujets-mixtes* zostawiono wolną komunikację do tych prowincyj, w których dobra posiadają. Ogółem postanowienia tych traktatów okazują, że całą Polskę w dawnych granicach uważano co do handlu, nawigacji, kultury, przemysłu, prawa posiadania dóbr i komunikacji jako niepodzieloną, jako istniejącą, chociaż mieszkańcy stali się poddanymi trzech mocarstw.

Jeżeli więc nawet co do interesów materialnych stanowcze postanowiono stypulacje, któremi usankcjonowano związek wszystkich mieszkańców dawnej Polski, i uznano tym sposobem pod względem stosunków materialnych dawną jej całość, jak można twierdzić, że w najdroższym skarbie każdego narodu, to jest narodowości chciano zrobić wyłom ostatnim ustępem I. artykułu aktu głównego, albo że ten ustęp nie znaczy, kiedy właśnie ten ustęp przeciwnie brzmi i w związku z dopiero nadmienionymi ustępami dowodzi, że tylko pod względem terytoryalnym i udzielności Polskę podzielono, pod względem narodowości zaś i stosunków handlu, kultury i przemysłu całość Polski nienaruszoną pozostawiono.

Prawdziwość tego, co utrzymujemy, dowiodą dalej negocjacje, jakie poprzedzały podpisanie aktu kongresu wiedeńskiego.

Anglia bowiem popierała silnie przeciw Rosyi odbudowanie Polski niepodległej, w czem przez Austryę podtrzymywaną była. I tak lord Castlereagh w memoriale do cesarza Alexandra z dnia 4. Października 1814. pisze:

«Rosya chce odbudowania Polski pod panowaniem rosyjskiej Dynastyi: — ale jeżeli, jak utrzymuje Rosya, odbudowanie to jest moralnym obowiązkiem, niechże to nastąpi podług wielkiej i prawdziwie liberalnej zasady, to jest, odbudowanie zupełnie niepodległego narodu; na tak wzniosłe postanowienie cała Europa przykłaśnie, i Austrya i Prusy nie tylko się nie sprzeciwią, ale z ukontentowaniem na to zezwolą.»

W nocy z 12. stycznia 1815. do protokołu danej oświadcza lord Castlereagh:

«W toku dyskusyi miał podpisany sposobność sprzeciwić się kilkakrotnie i żywo imieniem swojego Dworu utworzeniu Polski złączonej z koroną rosyjską i część jej stanowiącą. Życzeniem jego dworu było zawsze w Polsce mniej lub więcej obszerne mocarstwo z osobną dynastją jako pośredkowe między trzema mocarstwami utworzyć.»

W odpowiedzi rosyjskiej z dnia 18./30. października czytać się daje: »że narodowość, jaka się ma oddać Polakom, nie jest niebezpieczną, że przeciwnie będzie najlepszym środkiem, zarzuconą im niespokojność usmierzyć i wszystkie interesa pogodzić.»

Z tych aktów okazuje się, że utrzymanie narodowości było w ten czas najmniejszą koncesyją, jaką dla Polski kontentować się chciano, a gdy nakoniec zgodzono się, aby Polska niepodległa odbudowaną nie została, złożył na posiedzeniu z dnia 21. lutego lord Castlereagh imieniem swojego Dworu następującą deklarację z dnia 12. stycznia: «iż, gdy Anglia dla mnogich przeszkód nie może przeprowadzić swego ciągle oznajmianego życzenia, aby Polska tworzyła państwo niepodległe, mniej więcej rozległe i pośredkowe między trzema wielkimi mocarstwami, gdy cesarz rosyjski obstaje niezmiennie przy swoim zamiarze erygowania królestwa, stanowiącego część państwa

Rossyjskiego, dzielnicy księstwa Warszawskiego, onemuż świeżo przypadłej i innych prowincyj polskich już poprzednio do niego należących; i gdy cesarz Austrii i król Pruski, głównie w tem interesowani, przestali się temu sprzeciwiać, przeto nie pozostaje Pełnomocnikowi Anglii, jak tylko życzyć, aby w całym obszarze dawnego terytorium królestwa Polskiego, ustaloną została spokojność publiczna na trwałych i liberalnych podstawach, zgodnych z interesem ogólnym, i aby bez względu na jakąkolwiek różnicę instytucyj politycznych obecnie istniejących, zaprowadzonym był system zarządu w formach łagodnych i stosownych z duchem tego narodu. A dalej mówi w tej deklaracji: «Doświadczenie nauczyło, że nie przez zagładę zwyczajów i obyczajów Polaków, można dojść do ustalenia pomyślności tego narodu i uspokojenia tej ważnej części Europy. Daremnie chciano przez instytucye, obce ich zwyczajom i opiniom, zgubić u nich pamięć bytu, którego jako naród doznawali, a nawet pamięć ich rodzinnego języka. — Zamachy te często powtarzane, okazały się zawsze płonnemi, zrodziły tylko nieukontentowanie i przykre uczucie poniżenia tego kraju. — Z tych powodów łącząc się jednogłównymi uczuciami, które Pełnomocnik Anglii i przez inne różne dwory z radością podzielane widział, życzy gorąco, aby Monarchowie, którym losy Polaków powierzone zostały, przed wyjazdem z Wiednia wzajemnie się zobowiązali, iż każdy z nich tę część ludu, która się pod jego panowanie dostanie, bez względu na instytucye polityczne, jakieby według swojej woli ustanowili, traktować będzie jako Polaków.»

Te zasady, których prawdziwość przeszło 50 lat nowych doświadczeń potwierdziło, te zasady przyjęły trzy mocarstwa.

Bowiem na posiedzeniu z dnia 21. lutego hrabiowie Razumowski i Nesselrode w imieniu Dworu rossyjskiego, i książę Hardenberg w imieniu Dworu pruskiego, złożyli swe osobne deklaracje z dnia 19. i 30. stycznia, w których uznawali: «słuszność i wspianolomyślność zasad wyłuszczonej w nocie Dworu angielskiego, względem utrzymania narodowości Polaków i dbałości o ich pomyślność, i zgadzały się na zasady z zastrzeżeniem swej wolności w nadawaniu formy ich instytucjom, odpowiedniej celom całości Państw ich właściwych.»

Ale i książę Meternich złożył do protokołu deklarację z dnia 21. lutego imieniem ś. p. cesarza Franciszka I. w tej osnowie:

«W całym ciągu ważnych negocyacyj, ustalających przeznaczenie księstwa Warszawskiego, postępowanie Cesarza nie mogło mocarstwom zostawić żadnej wątpliwości, iż restauracya królestwa Polskiego niepodległego, pod rządem narodowym polskim, nie tylko byłaby ze wszech miar odpowiedziała J. C. Mości, lecz nadto, że nie byłaby ona żałowała największych poświęceń, byle tylko dojść do przywrócenia tego dawnego składu rzeczy.»

«Fakt ów dostatecznie dowodzi, iż Cesarz dalekim jest od tego, by w tem wszystkim, co się odnosi do narodowości polskiej, upatrywać miał jakibądź powód do troszczenia się lub niepokojenia o ogół Państwa swego. W Polsce wolnej i niepodległej nigdy Austria nie widziała mocarstwa zawistnego lub nieprzyjaznego.»

«Jego C. K. Mość podziela liberalne zamiary cesarza Aleksandra na korzyść narodowych instytucyj, które postanowił udzielić swym ludom polskim, ze swej zaś strony J. C. Kr. Mość nie przestanie nigdy czuwać nad szczęściem swych polskich poddanych, a to z tą samą ojcowską pieczę, którą Jego sprawiedliwość poświęcała również wszystkim różnym szczepów ludom pod panowaniem Cesarza będących.»

«Jego C. K. Mość jest przekonany, iż główna rękojmia spokojności i potęgi Państwa jest w szczęściu ludów i że to szczęście jest nieodłącznem od słusznych względów, które Rządy mają na narodowość i na zwyczaje rządnych ludów.»

By zaś okazać, jak intencye J. C. Mości są zgodnemi z wyrażonemi tu zasadami, polecił Cesarz swym Pełnomocnikom oświadczyć, iż ze wszech miar zgadza się z tym sposobem widzenia rzeczy, którym jest przenikniona deklaracya lorda Castlereagh, objawiająca uczucia jego Dworu pod względem przyszłego losu ludów polskich, a niemniej z odpowiedzią na tęż deklarację, która z woli Cesarza Wszech Rossyi złożoną została w nocie z dnia 19. stycznia.»

A teraz pytamy, czy można jeszcze mieć najmniejsze wątplenie nad znaczeniem przerzeczonego ustępu art. Igo, jeżeliby już jego słowa same nie były dostatecznie jasne? Anglia, Francya, Austria i Prusy ustępują tylko żądaniom Rossyi, i nie przystępują do odbudowania całej Polski niepodległej, wynurzają nad tem swój głęboki żal, a miałyby chcieć zagładzić narodowość polską? Anglia oświadcza, że nie przez zagładę obyczajów i zwyczajów Polaków, można dojść do ustalenia pomyślności tego narodu, wszyscy trzej mocarze zgadzają się na to, a któż może mieć jakieś wątplenie o znaczeniu prawdziwem powyższego ustępu artyk. Igo?

Anglia oświadcza, że daremnie chciano przez instytucye, obce zwyczajom i opiniom Polaków, zagubić ich pamięć bytu, którego jako naród doznawali, a nawet pamięci ich rodzinnego języka, i Jego C. K. Mość, cesarz Franciszek I. podziela to zdanie, i przecież artykuł ów ma być chwiejny i niepewny! Anglia życzy gorąco, aby Monarchowie, którym losy Polaków powierzone zostały, przed wyjazdem z Wiednia wzajemnie się względem siebie zobowiązali, iż każdy z nich tę część narodu, która się pod jego panowanie dostanie, bez względu na instytucye polityczne, jakieby według swej woli ustanowili, traktować będzie jako Polaków. Ci trzej Monarchowie uznają tę zasadę za swoją, pozostają w Wiedniu, układają wzajemnie umowy, w których nie tylko instytucye narodowe gwarantują, ale nawet pod względem komercyalnym i nawigacyi całość Polski w granicach przed r. 1772. uznają, a to wszystko ma być niezrozumiałem, niepewnem, chwiejnem? Wszyscy trzej Mocarze, przystępując do spisania aktów dodatkowych z dnia ^{21. kwietnia}/_{5. maja} 1815., tyczących się Polski, oświadczają, że przez te akty dopełniają obowiązku na siebie przyjętego, i zapewniają nam temi aktami po drugi i trzeci raz narodowość, a przecież nam mówią, że z tych aktów bardzo mało albo nie da się wyprowadzić dla naszej narodowości, i dlatego my Polacy mieliśmy zarzucać nasz język, uczyć dzieci nasze w języku obcym, być sądzeni przez obcych, i język obcy, dlatego kraj nasz miał być administrowanym przez cudzoziemców językiem obcym, a oświata nieprzystępną się robić dla ogółu!

Od kongresu wiedeńskiego ledwie dwie generacye minęły, a już nikt, nawet p. Minister Spraw Zewnętrznych nie chcieli sobie przypomnieć, co najpotężniejsi Monarchowie, a między nimi własny Monarcha wyrzekli i przyrzekli. A jeżeli nie dopuszczamy i dopuścić nie możemy, żeby p. Ministrowi Spraw Zewnętrznych powyższe oświadczenia nie były wiadome, bo historia dyplomatyczna Państwa, jeżeli komu, to jemu powinna być dobrze znaną, jakże sobie tłumaczyć tę pozorną niewiadomość?

Ale idźmy dalej! Cesarz Alexander, za którego niezłomną opozycją odbudowania niepodległej Polski zaniechano, zobaczmy, jak się po kongresie wiedeńskim do Polaków wyraził, a z tych słów przekonamy się, czy wszyscy trzej Monarchowie mogli tylko myśleć o narzucaniu obczyzny, czy przeciwnie nie byli przejęci poczuciem świętego obowiązku dotrzymania Polakom ich narodowości, jako najmniejszą rzecz, którą im za utratę niepodległości ofiarować mogli.

«Polacy! odezwał się w październiku 1815.,» nowe więzy złączą was z narodem wspaniałomyślnym, który przez dawne stosunki, przez waleczność godną waszej i przez wspólną nazwę Sławian skłonny jest do przypuszczenia was do braterstwa, miłego i pożytecznego dla obojgich narodów. Konstytucya, zastosowana do potrzeb krajowych i do waszego charakteru, używanie języka waszego w aktach publicznych, urzędy i godności rozdane tylko między Polaków, wolność handlu i nawigacyi, wasza armia narodowa, wszystkie środki gwarantowane ku wydoskonaleniu waszych praw, i wolność wszelka dla oświaty w waszym kraju, to są korzyści, których będziecie używać pod Naszem i Naszych Następców panowaniem, i które przeniesiecie jako spuściznę na waszych potomków.»

A w innym miejscu odzywa się:

«Nakoniec aby ukoronować dzieło, które przez nieszczęścia czasu tak długo wstrzymanem zostało, zgodzono się jednogłośnie, żeby nawet w częściach Polski, poddanych panowaniu Austrii i Prus, mieszkańcy byli rządzeni przez własne organa wybrane w własnym kraju.»

A kiedy 26. marca 1818. Sejm otworzył, tak się odezwał: «Polacy! Od was zależy dać trwałość waszemu odrodzeniu się: — to odrodzenie się wasze jest zabezpieczone traktatami, a sankeyonowane ustawą konstytucyjną.»

Jasno zatem z tego, cośmy tu przytoczyli wypływa, że narodowość polska Polakom solennie traktatami była zawarowaną, że zatem odstąpienie w jakiegokolwiek części od tych traktatów jest ich naruszeniem, czego prawo narodów nie dozwala, ani też nie można zważać na zarzut przez nieprzyjaciół naszych uczyniony, jakoby poddani nie mieli prawa odwoływać się na traktaty między Monarchami zawarte, — bo czy przyrzeczenie utrzymania narodowości polskiej zrobione zostało innym Monarchom, czy Polakom, nie stanowi to różnicy co do obowiązku dotrzymania tego przyrzeczenia, bo słowo dane pozostaje zawsze słowem: a jeżeliśmy się do tych traktatów odwołali, to stało się to tylko na uzupełnienie argumentów, jakie nam ze wszystkich stron służą.

Panowie! Niechętnie odwołujemy się do traktatów wiedeńskich, akty te, bez nas o nas stanowiące, są dla wszystkich Polaków smutnem tylko przypomnieniem, — ale z drugiej strony nie możemy wobec kraju i potomności wypuścić żadnej obrony z ręki, nie możemy przyznać nikomu prawa odstąpienia nawet od tej małej części korzyści narodowych, jaką nam ten traktat pozostawił, i z tego wychodząc stanowiska, bronić się nam wypada, choćby na podstawie traktatu wiedeńskiego.

Z tego, cośmy tu przytoczyli, zechce się Wysoki Sejm przekonać:

1. Że ciosy, jakie językowi krajowemu od pierwszej chwili prawie mimo wszelkich praw przyrodzonych i pisanych zadawano, były bardzo dotkliwemi, tak dalece, że chęć dania przewagi, a nawet wyłączności językowi niemieckiemu posuwała się aż do tego stopnia, iż celu tego chciano osiągnąć choćby kosztem najdroższych skarbów człowieka, to jest dobrej sławy, wolności i życia.

2. Że dążenia te, nieprzyjazne krajowcom, szły głównie od organów rządowych w kraju istniejących, które wbrew jawnym przepisom i woli Monarszej, czy to za czasów absolutnego, czy konstytucyjnego Rządu, nie wahały się popierać dążności przeciwne prawom i interesom kraju, przeciwne nawet ustawom austryackim.

3. Że gdy §. 14. ustaw sądowych wyraźnie ustanawia, iż językiem urzędowym w sądach mają być te języki, których dotychczas w sądach używano, a niemi były język polski i łaciński, nigdy zaś niemiecki, zaś wszystkie powyż przytoczone rozporządzenia, wprowadzające język niemiecki do sądów, nigdy nie były publikowane w formie prawem przepisanej, zatem nigdy nie miały mocy obowiązującej, — język niemiecki nigdy nie miał w naszych sądach i urzędach stanowiska uprawnionego.

4. Że gdy sądy i urzędy są dla kraju, nie zaś kraj dla urzędów i sądów, a w kraju naszym na ludność przeszło 5 milionową mniej więcej tylko 100.000 Niemców się znajduje, z których prawie wszyscy językami krajowemi, a przynajmniej językiem polskim władają, narzucanie krajowi języka niemieckiego, jako panującego, jest najniesprawiedliwszem, niepotrzebnem i szkodliwem.

5. Że póki język niemiecki w naszym kraju nie zajmie stanowiska tylko takiego, jakie mu stosownie do ilości Niemców przysłuży, nie tylko języki krajowe nie ostaną się stale w służbie publicznej, ale zawsze język niemiecki torować będzie obco-krajowcom drogę do urzędów w kraju, sprawowanych przez nich na niekorzyść kraju, bo bez wiadomości jego stosunków, zwyczajów i obyczajów.

6. Że gdy językiem wykładowym w szkołach ludowych i średnich nie jest już język niemiecki, a na obydwóch uniwersytetach istnieją już katedry polskie, język ten i w urzędach i sądownictwie już tylko podrzędne może zajmować stanowisko, jeżeli nie mamy dzieciom naszego kraju na jego zgubę zamknąć drogę do piastowania urzędów publicznych.

7. Że jeżeli prawdą być ma, co stoi w ustawie zasadniczej z dnia 21. grudnia 1867. L. 142 D. P. P. i Rz., że wszystkie narodowości mają być równouprawnione, język niemiecki ustąpić musi z uprzywilejowanego dotychczas w naszym kraju stanowiska, albowiem tem samym prawem, jakby od nas żądano, iżby język niemiecki był urzędowym, moglibyśmy od mieszkańców Niższej i Wyższej Austrii żądać, aby u nich był językiem urzędowym język polski lub ruski. —

Przechodząc teraz do kompetencji Wysokiego Sejmu uchwalenia załączonych tutaj projektów, takowa nie ulega żadnej wątpliwości.

W tej mierze rozstrzyga ustawa zasadnicza z dnia 21. grudnia 1867. L. 141, D. P. P. i Rządu o reprezentacji Państwa, a mianowicie §. 11. lit. l i §. 12.

Paragraf 11. lit. l opiewa: że do zakresu działania Rady Państwa należy ustawodawstwo o walnych zasadach organizacyi sądów i urzędów administracyjnych. Gdy ustawa o języku nie jest ustawą, tyczącą się organizacyi, albowiem organizacya obejmuje przepisy o jakości i składzie tych urzędów, tudzież o ich czynnościach i wewnętrznem urządzeniu, nigdy zaś przepisy o języku, jak tego dowodem są liczne statuta organizacyjne, znajdujące się w zbiorach ustaw monarchii Austryackiej, w których nigdzie nie ma mowy o języku, gdy nadto i w innych ustępach tejże ustawy sprawa o języku nie jest dla Rady Państwa zawarowaną, przeto przedmiot ten w moc §. 12. powyższej ustawy, który wyraźnie orzeka, iż wszystkie inne przedmioty, które nie są wyraźnie w tej ustawie dla Rady Państwa przeznaczone, należą do zakresu działania Sejmów, niewątpliwie należy do ustawodawstwa krajowego.

A teraz niech będzie wolno uzasadnić szczegółowo przedłożone Wysokiemu Sejmowi w załączeniu trzy projekty do ustaw.

Przedewszystkim zauważać musimy, iż zdawało nam się najodpowiedniejszem oddzielić sądy od innych urzędów, a te ostatnie podzielić na dwie grupy, to jest urzędy administracyjne i finansowe.

Organizacya bowiem tych trzech rodzajów organów publicznych i ich czynności są tak różne, iż nie podobną było wszystko pod jedną złączyć ustawę.

Co się tyczy stanowiska obydwóch języków krajowych, to mając na uwadze, iż tylko w jednym języku może być wewnętrzna służba prowadzoną, i że do korespondencji służbowej jeden tylko język użyty, — trzymaliśmy się zasad Wysokiego Sejmu, objawionych w uchwałach o językach w Sejmie i Wydziale krajowym.

Nie wykluczaliśmy wszelako całkiem języka niemieckiego, a to w korespondencji z władzami i urzędami wojskowemi, z urzędami po za kresami naszego kraju leżącemi, i w odpowiedziach dla Niemców, tudzież w postępowaniu z nimi ustnem. Powody jakie nas do tych wyjątków skłoniły, są następujące:

C. k. armia, jako taka, używa wyłącznie języka niemieckiego.

Przesłanie jej rekwizycyi lub odpowiedzi w języku do którego tłumaczenia często nie znalazłoby nawet tłumacza, szkodziłoby rzeczy samej i okazałoby się bez żadnego skutku. To samo tyczy się władz poza krajem leżących. Najświeższy tego dowód mamy w rozporządzeniu Rządu węgierskiego, który właśnie dla tych powodów rozkazał urzędom swoim do każdej urzędowej korespondencji, w węgierskim języku wystosowanej, dołączyć tłumaczenie niemieckie.

Jakkolwiek w kraju naszym Niemcy w bardzo małej liczbie osiedleni są, sami przez wiek prawie cały ciężko ranieni w naszych narodowych uczuciach, ale mimo to dla innych sprawiedliwi, nie uważaliśmy za stosowne narzucania im naszego języka.

Dlatego przyjęliśmy język niemiecki w odpowiedzi na podania i protokół niemieckie, a że przy spisaniu protokołu i w postępowaniu końcowem należy używać języka przesłuchanemu zrozumiałego, z natury rzeczy wynika i odpowiada nie tylko sprawiedliwości ale i ludzkości.

Wydział krajowy uprasza:

Wysoki Sejm raczy przedłożone trzy projekty do ustaw uchwalić.

We Lwowie dnia 17. maja 1868.

Marszałek krajowy:

Leon książę Sapieha r. w.

Członek Wydziału krajowego:

Oktaw z Siemuszowy Pictruski r. w.

Liczba Wydziału krajowego 5142.

I.

Ustawa,

ważna dla Królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem Krakowskiem, o używaniu języków w c. k. władzach i urządach administracyjnych, prokuratoryach Skarbu i prokuratoryach i nadprokuratoryach Państwa.

Zgodnie z uchwałą Sejmu krajowego Mego Królestwa Galicyi i Lodomeryi z W. Ks. Krakowskiem, rozporządzam, następuje :

§. 1.

C. k. władze i urzędy administracyjne w Królestwie Galicyi i Lodomeryi wraz z W. Księstwem Krakowskiem, wyjąwszy c. k. władze i urzędy wojskowe, niemniej c. k. prokuratorye skarbowe i c. k. prokuratorye i nadprokuratorye Państwa tegoż kraju, używać będą tak w wewnętrznej służbie, jakoteż w stycznościach z wszystkimi urządami, władzami i sądami niewojskowemi w kraju wyłącznie języka polskiego.

§. 2.

W stycznościach ze stronami używać należy na podania w języku ruskim języka ruskiego, w języku niemieckim języka niemieckiego, na wszystkie inne języka polskiego. W braku podania, lub protokolarnego wniesienia, pismo urzędowe wygotowanem zostanie w języku polskim.

§. 3.

Wszystkiego rodzaju protokoły wysłuchania mają być spisane podług życzenia słuchanego, albo w polskim, albo w ruskim, albo w niemieckim języku, ze stronami nie posiadającemi żadnego z tych trzech języków, za przybraniem tłumacza, w języku polskim.

II.

USTAWA,

ważna dla Królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem Krakowskiem, o używaniu języków w c. k. władzach i urządach skarbowych.

Zgodnie z uchwałą Sejmu krajowego Mego Królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem Krakowskiem rozporządzam, co następuje:

§. 1.

C. k. władze i urzędy skarbowe Królestwa Galicyi i Lodomeryi wraz z Wielkiem Księstwem Krakowskiem, używać będą tak w wewnętrznej służbie, jakoteż w stycznościach z wszystkimi urządami, władzami i sądami nie-wojskowemi w kraju wyłącznie języka polskiego.

§. 2.

W stycznościach ze stronami używać należy na podania w języku ruskim języka ruskiego, w języku niemieckim języka niemieckiego, na wszystkie inne języka polskiego. W braku podania, lub protokolarnego wniesienia pismo urzędowe wygotowanem zostanie w języku polskim.

§. 5.

Wszystkiego rodzaju protokóły wysłuchania mają być spisane podług życzenia słuchanego, albo w polskim, albo w ruskim, albo w niemieckim języku, ze stronami nie posiadającemi żadnego z tych trzech języków za przybraniem tłumacza w języku polskim.

III.

USTAWA,

ważna dla Królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem Krakowskiem o używaniu języków w c. k. sądach.

Zgodnie z uchwałą Sejmu krajowego Megó Królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem Krakowskiem rozporządzam, jak następuje :

Rozdział I.

O języku w służbie wewnętrznej i stycznościach między-urzędowych.

§. 1.

C. k. sądy w Królestwie Galicyi i Lodomeryi wraz z Wielkiem Księstwem Krakowskiem używać będą tak w służbie wewnętrznej, jakoteż w stycznościach z wszystkimi niewojskowemi władzami, urzędami i sądami podrzędnymi, równemi i wyższemi, tudzież z najwyższym trybunałem, wyłącznie języka polskiego.

Rozdział II.

O języku w stycznościach ze stronami.

A. W sprawach cywilnych.

§. 2.

Stronom i ich zastępcóm wolno w podaniach wszelkiego rodzaju używać albo polskiego, albo ruskiego, albo niemieckiego języka.

§. 3.

Wszystkiego rodzaju protokóły wysłuchania, mają być spisywane podług życzenia słuchanego, albo w polskim, albo ruskim, albo w niemieckim języku; ze stronami nie posiadającemi żadnego z tych trzech języków, za przybraniem tłumacza, w języku polskim.

§. 4.

Wyroki i uchwały i dotyczące powody na przeprowadzone spory wydane zostaną w języku pozwu, wszelkiego innego rodzaju uchwały na podania, lub protokolarne przesłuchania w języku podania lub protokolarnego wysłuchania. W braku podania, lub protokolarnego wysłuchania, pismo urzędowe wygotowane zostanie w języku polskim.

§. 5.

Wyroki i uchwały najwyższego sądu i sądów wyższych, tudzież powody, mają być udzielone Sądom niższym w języku polskim, a jeżeli intymacya według §§. 3. i 4. ma iść do stron w języku ruskim lub niemieckim, także i w języku ruskim lub niemieckim.

§. 6.

Obwieszczenia sądowe w dziennikach i za kratami ogłaszane będą w języku polskim, na żądanie strony, która o obwieszczenie prosiła, także w języku ruskim lub niemieckim, a jeżeli ogłoszenie następuje także w dziennikach pozakrajowych, także w języku tychże dzienników.

B. W sprawach karnych.

§. 7.

Przesłuchanie do protokołu, ostateczna rozprawa, spisanie protokołu o teźe, i obwieszczenie wyroku z powodami, odbywa się wedle życzenia obżałowanego lub słuchanego w języku polskim, ruskim lub niemieckim.

Jeżeli przy ostatecznej rozprawie jest więcej obżałowanych, którzyby nie zgodził się na jeden z tych trzech języków, natenczas sąd użyje tego języka, który wszystkim, a w razie niemożności osiągnięcia tego celu, większej części obżałowanych najwięcej jest zrozumiałym, tym zaś, którzy języka do rozprawy użytego zupełnie nie rozumieją, Sąd ustępy rozprawy, tyżące się ich wytlumaczy w języku dla nich zrozumiałym. w razie potrzeby zapomocą tłumacza. — Wysłuchanie wszelako przy ostatecznej rozprawie obwinionego, świadków i rzeczoznawców ma nastąpić w tym z powyższych trzech języków, którego wysłuchać się mający sobie życzy.

§. 8.

Wygotowanie wyroku z powodami, nastąpi w języku ostatecznej rozprawy.

§. 9.

W niebytności obżałowanego, lub jeżeli obżałowany ani polskiego, ani ruskiego, ani niemieckiego nie posiada języka, natenczas Sąd, dodawszy w tym ostatnim wypadku obżałowanemu tłumacza, przedsięwzemie ostateczną rozprawę w języku polskim, i ogłosi i wygotuje wyrok z powodami w języku polskim.

§. 10.

Język rozprawy, będzie językiem obrony. — Jeżeliby zaś obrońca języka ruskiego lub niemieckiego dostatecznie nie posiadał, wolno mu będzie prowadzić obronę w języku polskim.

§. 11.

Przepisy §§. 5. i 4. co do języka uchwał na podania, lub protokólarne wysłuchania, i co do języka uchwał w braku podania, lub protokólarne wysłuchania, niemniej przepisy §. 5. i 6. obowiązują sądy także w sprawach karnych.

Rozdział III.

O języku w urzędach hypotecznych.

§. 12.

Księgi główne tabuli krajowej, tudzież urzędów hypotecznych miast i miasteczek prowadzone będą w języku polskim, jako urzędowym tych urzędów językiem. — Rozporządzenia sądowe do tabuli krajowej i urzędów hypotecznych miast i miasteczek, mają wychodzić w języku polskim, zatem i referaty mają być pisane w języku polskim, a jeżeli w skutek przepisu §. 4. uchwała wygotowaną być ma dla strony w języku ruskim lub niemieckim, natenczas strona, oprócz tej uchwały, otrzyma wierzytelny odpis rozporządzenia wydanego do tabuli krajowej, lub urzędu hypotecznego.

Wpisy do ksiąg gruntowych wiejskich uskutecznione zostaną w tym języku, w którym uchwała idzie do stron.